

eFEkty

BIULETYN FUNDUSZY EUROPEJSKICH
W POLSCE



Rozmowa

- 4 Góry bez granic

Horyzonty

- 7 Sztuka w budynku z przeszłością
- 10 Ukojenie dla duszy i ciała
- 12 Posmakuj tradycji
- 14 Wsiadajcie na rower!
- 16 Skarby z dna Odry
- 18 Własne M na wodzie

Wokół nas

- 20 Pokoleniowe lody

XXI wiek

- 23 Innowacje i ekologia
- 26 Oddychaj na zdrowie
- 29 Zatrudnię cudzoziemca
- 30 Rozwinąć skrzydła
- 33 Metrem przez stolicę
- 36 Autobusem w przyszłość

Warto wiedzieć

- 39 Ciekawostki
- 40 Zielony świat oczami dziecka
- 42 uDOSTĘPniacze 2.0
- 46 Język bez barier
- 48 Jak dobrze rozliczyć projekt?

Warto zobaczyć

- 51 Letni rozkład jazdy

Kolegium redakcyjne Ministerstwa:

Dominika Bralczyk
Magdalena Głogowska
Agnieszka Jąkańska
Katarzyna Kochańska-Linowska
Iga Kolska
Kamila Leszczyńska
Anna Łempicka
Agnieszka Palenik
Aleksandra Pawlik-Chudy
Aneta Rudalska
Oliwia Sokołowska
Aleksandra Sułek
Anna Szybalska-Idzik
Barbara Toczyńska
Edyta Wieczorska

Kolegium redakcyjne Wykonawcy:

Marta Borowska
Katarzyna Hryniewicka
Arkadiusz Kaczanowski
Dorota Murzyn
Anna Raducha-Romanowicz
Piotr Sawczuk



MONIKA GRAŻKA

Dyrektor Departamentu Komunikacji i Promocji Funduszy Europejskich w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej

Szanowni Państwo!

Wakacje to dobry moment, by poświęcić więcej czasu sobie i bliskim. Część z nas z pewnością zdecyduje się na wyjazd. Niektórzy wybiorą znane im miejsca i szlaki. Inni będą chcieli zajrzeć tam, gdzie jeszcze nie byli. Jeśli szukacie nowych wyzwań i przygód, sięgnijcie po aktualne wydanie biuletynu „eFEkty”. Mamy dla Was kilka miejsc godnych odwiedzenia. Pokazujemy je, bo zmieniły się dzięki Funduszom Europejskim.

Lubicie aktywny wypoczynek? Ruszajcie na tatrzańskie szlaki. Na pasjonatów wspinaczki czeka tam pierwsza w Tatrach ścieżka via ferrata. Jeśli wolicie relaks na dwóch kółkach, wypróbujcie trasy rowerowe Singletrack Glacensis na Dolnym Śląsku. Niektóre wymagają naprawdę dobrej kondycji, ale nie wszystkie. Rodziny z dziećmi też znajdą coś dla siebie.

Miłośnicy kultury mogą odwiedzić Suwałki i mieszczącą się w budynku starej łaźni galerię sztuki. Jeśli bliżej będzie Wam na Górny Śląsk, zajrzyjcie do Tychów i tamtejszej Tichauer Art Gallery. Powstała ona w zabytkowej warzelni piwa.

Poszukiwacze wyjątkowych doznań kulinarnych powinni udać się do Krakowa. Odnajdą tu miejsca, w których wciąż można spróbować tradycyjnych, regionalnych przysmaków. Pstrąg ojcowski, obwarzanek czy kielbasa piaszczańska są uczta dla podniebienia. A potem? Potem wpadnijcie na lody do Lubrańca! Od 60 lat wytwarzane są według tej samej tradycyjnej receptury. Teraz dodatkowo w wersji bez cukru. Innowacyjnie? Oczywiście! Fundusze Europejskie stawiają na takie rozwiązania.

Góry bez granic



Tak wygląda wspinaczka na pierwszym tatrzańskim szlaku via ferrata / fot. Natalia Figiel

Piotr Sawczuk

Polacy kochają wycieczki w Tatry. Co roku na szlakach można spotkać wielu pasjonatów wędrówek i wspinaczki. Góry to nie tylko piękne widoki. Bywają one też niebezpieczne. O to, jak zachowywać się na szlakach i jak dobrze przygotować się do wakacyjnych wycieczek, pytamy Jerzego Kapłona, prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK).

Zacznijmy odrobinę filozoficznie. Proszę dokończyć zdanie: gdy widzę góry, to myślę...

Kiedy i gdzie następna wyprawa – i dlaczego nie od razu? Góry towarzyszą mi od najmłodszych lat. Już we wczesnym dzieciństwie spędzałem wakacje w Beskidzie Śląskim. Teraz też przyjeżdżam tu, gdy mam trochę wolnego czasu.

Czy osiągnął Pan już szczyty swoich marzeń, jeśli chodzi o góry?

Z całą pewnością nie osiągnąłem tego, co sobie wymarzyłem. Pandemia i wojna w Ukrainie zmieniły moje plany. Niektóre wyprawy musiałem przełożyć, z innych być może trzeba będzie zrezygnować. Niestety, pesel jest nieubłagany.

Obecnie koncentruję się bardziej na badaniu historii turystyki polskiej, zwłaszcza w Karpatach Wschodnich. Chcę też napisać książkę o Polskim Towarzystwie Tatrzańskim. Do dziś doczekało się ono kilku opracowań, w tym monograficznego – autorstwa Władysława Krygowskiego. Jednak po dotarciu do nowych źródeł – dotychczas niedostępnych – wiele faktów i wydarzeń chciałbym opisać od nowa. To zadanie na kilka najbliższych lat.

Jak to się stało, że inżynier mechanik odnalazł swoje miejsce w górach?

Mechanik to zawód wyuczony, który wykonywałem z satysfakcją przez długi czas. W trakcie studiów aktywnie działałem w Studenckim Kole Przewodników Górskich „Harnasie” Oddziału Uczelnianego PTTK w Gliwicach. W końcu po wielu latach zająłem się zawodowo turystyką górską, jej organizowaniem i działalnością w Towarzystwie. To również moja wielka pasja!

Czy turyści potrafią odpowiednio zachować się w górach?

Niestety, nie zawsze. Tak naprawdę nie wymaga to specjalnej edukacji. Wystarczy przestrzegać zasad, które obowiązują w życiu społecznym. I pamiętać, że w górach to my jesteśmy gośćmi. Powinniśmy po prostu szanować to, co nas otacza.

Mam wrażenie, że bywa z tym różnie. A jak trzeba przygotować się do wycieczki w góry?

Najlepiej wziąć pod uwagę swoją kondycję fizyczną, stan zdrowia i znajomość terenu, po którym będziemy się poruszać. Powinniśmy wybrać trasę dobraną do naszych możliwości. Ważne, by ubiór dostosować do pogody i warunków terenu. Do plecaka warto wrzucić mapę, apteczkę i latarkę. Dziś niezbędny jest także naładowany telefon. W miejscu, w którym mieszkamy, należy zostawić informację o trasie wycieczki oraz planowanej godzinie powrotu. O ewentualnych zmianach trzeba na bieżąco powiadamiać.

Zbliżają się wakacje. Wielu turystów zapewne będzie zainteresowanych pierwszym w Tatrach szlakiem via ferrata.

Otwarto go w zeszłym roku w Tatrach Wysokich. Jest on jednym z najciekawszych efektów polsko-słowackiego projektu „Góry bez granic” dofinansowanego przez Unię Europejską. Via ferrata to specjalna ścieżka turystyczna dla zaawansowanych. Wymaga wyposażenia w sprzęt wspinaczkowy. Jej nazwę z języka włoskiego można przetłumaczyć jako „żelazna droga”. To dlatego, że charakterystycznym elementem tej ścieżki jest stalowa linka biegnąca wzdłuż szlaku. Podczas wspinaczki trzeba być ciągle do niej przypiętym. Oprócz tego znajdziemy tu np. klamry czy podesty, które zabezpieczają przed odpadnięciem od skały. Pierwsza w Tatrach via ferrata znajduje się po słowackiej stronie. Prowadzi z Doliny Pięciu Stawów Spiskich do Doliny Staroleśnej.

Co jeszcze udało się osiągnąć?

Połączyliśmy sieci szlaków turystycznych po polskiej i słowackiej stronie na całej długości granicy. W ten sposób udało nam się powiązać



źródło: „Tygodnik Podhalański”

Jerzy Kapłon – prezes Zarządu Głównego PTTK. Od zawsze związany z górami. Autor wielu publikacji na temat historii turystyki górskiej. Przewodnik beskidzki i międzynarodowy. Pilot wycieczek, strażnik ochrony przyrody oraz instruktor krajoznawstwa regionu.



Rajd integracyjny polskich i słowackich przewodników górskich / fot. Małgorzata Szczepańska

najbardziej atrakcyjne tereny tego pogranicza. Szlaki po obu stronach mają teraz spójne oznakowanie. Opracowaliśmy też przewodnik po regionie w kilku wersjach językowych oraz internetowe narzędzia do promocji polsko-słowackich tras. Na portalu Góry bez Granic (www.gorybezgranic.pttk.pl) znajdziemy mapy, które umożliwiają dokładną lokalizację w terenie. Można tu także zaplanować wycieczkę i przenieść ją do aplikacji mobilnej.

W czym pomaga ta aplikacja?

Zawiera ona wszystkie szlaki turystyczne. Pozwala zaplanować dowolną trasę i ułatwia poruszanie się po niej. Ma też inne przydatne funkcje. Pokazuje np. wysokość nad poziomem morza, odległości pomiędzy wybranymi miejscami, czy aktualną prognozę pogody. Można dzięki niej udostępnić także swoją pozycję. Dodatkowo każdy szlak w aplikacji połączony jest z informacją o pobliskich atrakcjach krajoznawczych. To bardzo praktyczne narzędzie, które przyda się każdemu turyście. A trzeba podkreślić, że trasy polsko-słowackiego pogranicza cieszą się niezwykłą popularnością wśród naszych gości.



Informacje o efektach projektu „Góry bez granic” znajdziecie pod adresem www.gorybezgranic.pttk.pl



Projekt „Góry bez granic – integracja sieci szlaków w transgraniczny produkt turystyczny” otrzymał blisko 365 tys. euro wsparcia z Programu Interreg Polska – Słowacja. Partner wiodący projektu: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie. Partnerzy: Klub Slovenských Turistov, Podkarpacka Regionalna Organizacja Turystyczna i województwo podkarpackie.

Zabytkowa łaźnia odzyskała dawny blask
/ fot. Urząd Miejski w Suwałkach

Sztuka w budynku z przeszłością

Anna Raducha-Romanowicz

Czy zapomniana łaźnia lub stara warzelnia może stać się jedną z największych atrakcji miasta? Okazuje się, że tak! Dzięki rewitalizacji budynki zyskują nie tylko nowe okna i dachy, ale też zupełnie inne funkcje. Działają na turystów jak magnes.

Nie bez powodu mówi się, że zrewitalizowane budynki mają duszę. Idealnie nadają się na miejsca wydarzeń kulturalnych i artystycznych. Wszystko dzięki ich ciekawej architekturze oraz często wyjątkowej historii.

Kulturalna łaźnia

Przez długi czas mieszkańcy Suwałk obojętnie mijali starą łaźnię miejską w centrum miasta. Wzniesiony w latach 30. ubiegłego stulecia okazały budynek niszczał i coraz bardziej zarastał. Wydawało się, że wkrótce podzieli los innych

obiektów z bogatą przeszłością, ale bez przyszłości. Na szczęście powstał pomysł jego rewitalizacji. Zdewastowana łaźnia została przebudowana. W efekcie suwałczanie otrzymali budynek użyteczności publicznej o nowoczesnych wnętrzach i różnorodnych funkcjach.

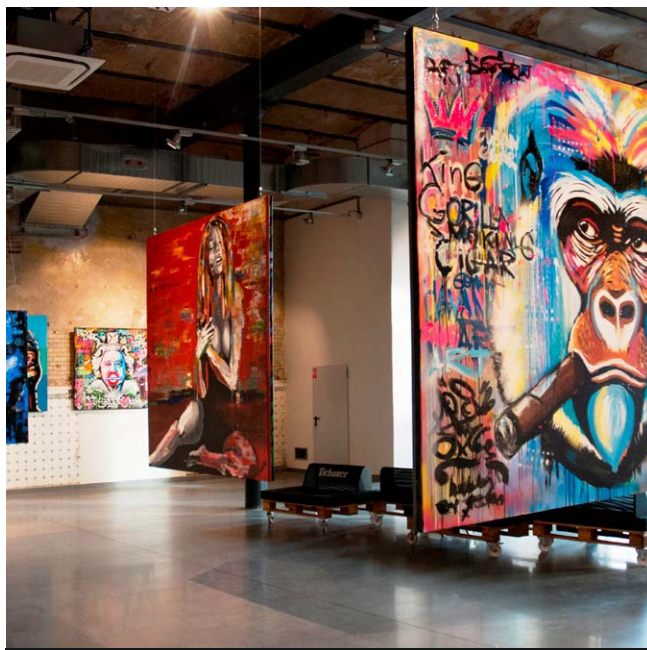
– Znajduje się tu Galeria Sztuki Stara Łaźnia, która prowadzi liczne działania kulturalne i artystyczne. Jest także miejsce na rekreację i wypoczynek. Można wpaść na coś słodkiego do kawiarni lub skorzystać z wypożyczalni sprzętu sportowego. Obiekt chętnie odwiedzają nie tylko mieszkańcy, ale też turyści, szczególnie w czasie wakacji – mówi Jacek Szulc z Wydziału Rozwoju i Funduszy Zewnętrznych Urzędu Miejskiego w Suwałkach.

Nadrzeczny relaks

Zmiany objęły nie tylko starą łaźnię. Zagospodarowano też tereny wokół wijącej się przez Suwałki Czarnej Hańczy i wybudowano



Jedna z wystaw, które odbywają się w Galerii Sztuki Stara Łażnia / fot. Urząd Miejski w Suwałkach



Wnętrze przemysłowe idealnie nadają się do eksponowania sztuki nowoczesnej / fot. Radosław Kaźmierczak, Browar Obywatelski

bulwary. Na pięciohektarowej powierzchni powstały ścieżki dla pieszych i rowerzystów oraz kładka. Są też malownicze łąki kwietne. Ale to nie wszystko. Na bulwarach pojawiły się: wygodne ławki, nowe oświetlenie, a nawet przystań dla kajaków.

– Projekt poprawił wizerunek śródmieścia. Dzięki temu przyjezdni chętnie spędzają tu czas wolny. Śródmieście zachęca do zwiedzenia całych Suwałk jako miasta przyjaznego i otwartego. Takiego, w którym turyści mogą znaleźć wiele ciekawych miejsc i atrakcji – dodaje Jacek Szulc.

Projekt podniósł walory turystyczne miasta. W centrum jest teraz więcej zieleni. Odbywają się tu koncerty, a także imprezy kulturalne i sportowe.

Artystyczna rewolucja

Innym przykładem udanej transformacji historycznego budynku jest dawna warzelnia w Tychach. Znajduje się ona na terenie Browaru Obywatelskiego. Jego początki sięgają 1897 roku,

ale jeszcze 30 lat temu produkowano tu piwo. To ważne miejsce dla historii Górnego Śląska. Browar Obywatelski i warzelnia zostały włączone do Szlaku Zabytków Techniki, który prezentuje najciekawsze obiekty przemysłowe regionu. Niestety, z biegiem czasu stan techniczny warzelnicy znacznie się pogorszył. Na szczęście pojawił się pomysł, by dać jej nowe życie i zrobić z niej centrum kulturalne.

– Inspiracje i dobre wzorce czerpaliśmy m.in. z innych regionów podobnych do naszego: Nord-Pas-de-Calais oraz Zagłębia Ruhry. Udało nam się stworzyć przestrzeń, która przyciąga wiele środowisk i różnych odbiorców. Kultura zawsze ożywia dane miejsce, nadaje mu charakter i duszę. Przy tym zachwyca, zmusza do refleksji, a na pewno nie czyni obojętnym. Poza tym sztukę świetnie odbiera się w przestrzeniach przemysłowych. Pomaga w tym kontrast z surową architekturą – wyjaśnia Rafał Kost z Tyskiej Fundacji Promocji Kultury i Turystyki Browar Obywatelski. To właśnie ona przygotowała projekt rewitalizacji starego budynku przy wsparciu Funduszy Europejskich.



Miejsce dla każdego

W starej warzelnii powstała galeria sztuki Tichauer Art Gallery. By tak się stało, konieczna była przebudowa dawnego budynku produkcyjnego. Został on przystosowany do nowych celów. Potrzebne były liczne wyburzenia i modernizacje. W odnowionym budynku powstało centrum kulturalne, które łączy różne dziedziny sztuki.

– Tichauer Art Gallery przyciąga gości nie tylko z naszego miasta, ale też z regionu i kraju. Rocznie odwiedza nas kilkanaście tysięcy osób. Uważamy to za dobry wynik – podsumowuje Rafał Kost.

W galerii można obejrzeć wiele ciekawych wystaw. Od czerwca trwa np. festiwal poświęcony twórczości Zdzisława Beksińskiego: „Beksiński na Śląsku”.

Czy Galeria Sztuki Stara Łażnia w Suwałkach oraz Tichauer Art Gallery w Tychach znajdują się na mapie Waszych wakacyjnych wycieczek? Z pewnością warto tam zajrzeć.

Tichauer Art Gallery realizuje wiele wydarzeń artystycznych / fot. Radosław Kaźmierczak, Browar Obywatelski



Miasto Suwałki otrzymało dofinansowanie unijne w wysokości blisko 5,5 mln zł z Regionalnego Programu Województwa Podlaskiego. Dzięki niemu zrealizowało projekt „Rewitalizacja starej łaźni oraz bulwarów nad rzeką Czarna Hańcza w Suwałkach”.

Tyska Fundacja Promocji Kultury i Turystyki Browar Obywatelski uzyskała dofinansowanie unijne w wysokości ponad 14,7 mln zł z Regionalnego Programu Województwa Śląskiego. Zrealizowała projekt „Centrum Nieelitarnej Sztuki Multimedialnej – Stara Warzelnia”.



W turystyce wellbeing ważny jest kontakt z naturą

Ukojenie dla duszy i ciała

Arkadiusz Kaczanowski

Obowiązki, ciągły brak czasu, gonitwa myśli. Czujesz, że to wszystko powoli zaczyna Cię przytłaczać. Stop! Pora zatroszczyć się o siebie i odzyskać równowagę. Zaczni od urlopu. Nie musisz wyjeżdżać daleko, wystarczy wypad nad Bałtyk. Można tam odpoczywać w duchu wellbeing. A to idealna opcja dla zestresowanych!

Wellbeing (ang. dobrostan) to dobre samopoczucie. Szczęście i zadowolenie, które towarzyszą nam na co dzień. Jak osiągnąć taki stan? Potrzebna jest równowaga między troską o ciało a rozwojem duchowym. Dobry wypoczynek ma tu kluczowe znaczenie, dlatego popularna stała się ostatnio turystyka o tej nazwie. Rozwija się ona intensywnie na terenach położonych wzdłuż południowych wybrzeży Bałtyku.

– Wielu turystom nie wystarcza już wylegiwanie się na plaży, wolą aktywnie spędzać czas. Chcą zadbać o harmonię ciała, umysłu i duszy. Szukają kameralnych wyjazdów, klimatycznych miejsc i dobrego jedzenia. Turystyka wellbeing daje możliwość obcowania ze światem przyrody i poznawania lokalnych produktów. Oferuje atrakcje, które wywodzą się z tradycji i kultury lokalnych społeczności – wyjaśnia dr Anna Dziadkiewicz zaangażowana w realizację międzynarodowego projektu „SB WELL”.

Atrakcje w stylu wellbeing

Region południowego Bałtyku obejmuje tereny nadmorskie pięciu państw Unii Europejskiej. Są to: Dania, Litwa, Niemcy, Polska i Szwecja. Znajdziemy tu wiele atrakcji, które sprawiają, że pocujemy się lepiej. Na duńskiej Zelandii warto odwiedzić chroniony przez UNESCO Geopark Odsherred.

To miejsce, w którym możemy podziwiać bogactwo geologiczne regionu. Turyści poruszają się tu pieszo lub na rowerze, a przy okazji poznają kulturę i sztukę tego obszaru.

Skarbem polskiego Pomorza jest miód. Warto spróbować go w wersji tradycyjnej i smakowej oraz kupić kosmetyki na bazie tego słodkiego specjału. Można też skorzystać z uloterapii. Jest to inhalacja sterylnym powietrzem pochodzącym z uli.

Szwedzi zachęcają do kąpieli leśnych. Tak nazywają terapię, która łączy m.in. spacery po lesie, wdychanie zapachów i wsłuchiwanie się w odgłosy ptaków. To wielka przyjemność!

Na Litwie zaś zbierany jest bursztyn, a na jego bazie powstają kosmetyki i leki. Masaż bursztynem niezwykle uspokaja.

Z kolei w Niemczech można odpoczywać nad rzeką, spacerować po łąkach, torfowiskach i lasach. Obserwowanie licznych gatunków zwierząt i roślin sprawia podczas takich wypraw prawdziwą frajdę.

– Jak widać, region południowego Bałtyku jest bardzo różnorodny. Mieszkańcy dbają o tutejsze dziedzictwo naturalne i kulturowe. Można tu przyjeżdżać i latem, i zimą – podkreśla dr Anna Dziadkiewicz.

Wielkie plany

Turystyka promująca zadowolenie z życia dopiero się rozwija w regionie południowego Bałtyku. Potrzebne są działania, które przyspieszą ten proces. Właśnie temu służy projekt „SB WELL” finansowany z Programu Interreg Południowy Bałtyk. Jaki jest jego cel? Przekonać jak najwięcej osób do wypoczynku w stylu wellbeing. Partnerzy projektu zachęcają do działania małe i średnie firmy oraz lokalne i regionalne władze. Chcą zwiększyć turystyczną atrakcyjność regionu. Powstają materiały edukacyjne, takie jak filmy czy broszury dostępne online. Projekt może też pochwalić się stroną internetową: www.wellbeingtourism.com. Znajdziemy na niej miejsca warte odwiedzenia.



Turyści poszukują lokalnych produktów, np. kulinarnych czy kosmetycznych / fot. „SB WELL”

– Przed nami duże wyzwanie. Turystyka w tym duchu to w Polsce nowe pojęcie. Nie ma nawet dla niego dobrych odpowiedników w naszym języku. Jednak coraz trudniej jest nam wszystkim radzić sobie ze stresem, budować odporność psychiczną i radość życia. Zatem promocja takiego wypoczynku wydaje się bardzo ważna – dodaje dr Anna Dziadkiewicz.



Projekt „SB WELL – Wellbeing Tourism in the South Baltic Region – Guidelines for Good Practices & Promotion” otrzyma ponad 1,9 mln euro wsparcia z Programu Interreg Południowy Bałtyk. Partnerem wiodącym projektu jest szwedzki Linnaeus University (Uniwersytet Linneusza). Polscy partnerzy to: Agencja Rozwoju Pomorza S.A. oraz Pomorski Instytut Naukowy im. Profesora Brunona Synaka.



Tego warto spróbować w Krakowie / fot. Ela Marchewka

Posmakuj tradycji

Anna Raducha-Romanowicz

Obwarzanek, kielbasa piaszczańska, pstrąg ojcowski. Brzmi pysznie? Zapraszamy na wycieczkę szlakiem największych atrakcji kulinarnych Krakowa. Tu wyjątkowe smaki z przeszłości mieszają się z historią miasta. Palce lizać!

Slow food to znany na całym świecie ruch społeczny. Działają w nim ludzie, którym jest bliska ochrona tradycyjnej kuchni w różnych regionach świata. Podobne zadania postawili sobie uczestnicy międzynarodowego projektu „SlowFood-CE”. Wzięły w nim udział europejskie miasta: Brno, Dubrovnik, Kecskemét, Kraków i Wenecja. Projekt miał pokazać, że życie z lokalnym smakiem jest barwniejsze oraz że warto zadbać o promocję regionalnych potraw i produktów. Przy okazji otrzymał wsparcie miejscowy

biznes gastronomiczny. Mieszkańcy i turyści dowiedzieli się, gdzie można spróbować lokalnych przysmaków.

Kraków dla smakoszy

Projekt „SlowFood-CE” pokazał, jak bogate jest dziedzictwo kulinarne Krakowa. Pomógł także odkryć potencjał, jaki w nim drzemie.

– Odbyliśmy szereg spotkań z branżą gastronomiczną oraz dostawcami produktów i usług. Pokazaliśmy historie i tradycje kulinarne oraz to, jak zmieniała się krakowska gastronomia na przestrzeni wieków – opowiada Grażyna Płachta z Urzędu Miasta Krakowa.

Wybrano produkty, które cieszą lub cieszyły przez wieki krakowskie podniebienia. Wśród nich znalazły się: obwarzanek, kielbasa piaszczańska

i pstrąg ojcowski. Towarzyszą im czosnek galijski i głąbik krakowski. O tym, gdzie najlepiej szukać tych pyszności, wiedzą lokalni kulinarni specjaliści. Swoje rady zebrali w przewodniku „Smakuj Kraków w rytmie slow”. On także jest częścią projektu „SlowFood-CE”. Przewodnik można bezpłatnie pobrać ze strony www.kulinary.krakow.pl.

– W 2019 r. Kraków otrzymał zaszczytny tytuł Europejskiej Stolicy Kultury Gastronomicznej. Promocja tradycyjnych potraw i produktów pozwoliła podkreślić rolę dziedzictwa gastronomicznego, które jest częścią historii i kultury miasta – dodaje Grażyna Płachta.

Dzięki przewodnikowi mieszkańcy i turyści mogą spojrzeć na Kraków trochę inaczej. To publikacja poświęcona najlepszym produktom z miasta i jego okolic oraz kuchni tworzonej z pasją. Opowieść o tych, którzy nigdy nie wybierają drogi na skróty. To także najbardziej aktualna mapa tego, czego w Krakowie trzeba spróbować.

Z przewodnika można dowiedzieć się, że w Krakowie powstały cztery strefy promujące miejscowe przysmaki. Są mniej popularne niż Rynek Główny czy Wawel. Ale dzięki temu też mniej zatłoczone i spokojniejsze. To miejsca o ciekawej historii. Z pewnością warto zajrzeć do przewodnika i je odwiedzić!

Interreg
CENTRAL EUROPE



Projekt „SlowFood-CE” został zrealizowany przy wsparciu z Programu Interreg Europa Środkowa. Partnerami projektu były miasta: Wenecja (Włochy), Dubrownik (Chorwacja), Brno (Czechy), Kecskemét (Węgry) i Kraków (Polska).

Tu można delektować się krakowskimi specjalami

■ Strefa Błonia

Spędzają w niej czas głównie rodziny z dziećmi, ale także biegacze, rolkarze i rowerzyści. Można tu skorzystać z wielu punktów gastronomicznych. Coś dla siebie znajdą fani ekologicznej, wegańskiej i regionalnej żywności. Od wiosny do jesieni działa też ogród z food truckami.

■ Strefa Nowa Huta

Jest najbardziej oddalona od centrum Krakowa, ale zdecydowanie warto ją odwiedzić. Nie tylko ze względu na jej wyjątkową architekturę. Koniecznie musicie zajrzeć do jednego z nowohuckich barów mlecznych. Nie zmieniły się one od kilkadziesiąt lat! Najbardziej znane to: Północny, Szkolny i Centralny. A po spacerze aleją Róż wpadnijcie do jednej z tradycyjnych lodziarni.

■ Strefa Kleparz

Tu znajdziecie najstarsze targowisko miejskie. Można na nim kupić warzywa, owoce i wiejskie sery. Stragany oferują także chleb, a nawet wędliny. Dostaniecie również miód i lawendę. Od wiosny do jesieni odbywa się tu Art&Food Bazar – wydarzenie, podczas którego kupicie wyśmienite owoce morza.

■ Strefa Kazimierz-Podgórze

Prawdziwe królestwo bajgla. Dziś jest on znany również jako przysmak z Nowego Jorku, ale trafił tam właśnie z Krakowa. Na Kazimierzu znajdziecie też wiele restauracji z kuchnią żydowską. A prawdziwą perełką tej strefy jest Targ Pietruszkowy, na którym zaopatrzyicie się w żywność ekologiczną.



fot. Paweł Gancarz

Wsiadajcie na rower!

Arkadiusz Kaczanowski

Jesteście fanami dwóch kółek i aktywnego wypoczynku? Mamy dla Was coś specjalnego! To położona na terenie ziemi kłodzkiej sieć singletracków, czyli specjalnych ścieżek dla rowerzystów. Nazywa się ona Singletrack Glacensis i jest jedną z najpopularniejszych atrakcji turystycznych Dolnego Śląska.

Singletracki to nic innego jak wąskie i kręte ścieżki przygotowane z myślą o bardziej wymagających rowerzystach. Łączą aktywność fizyczną z możliwością podziwiania pięknych widoków. Zwykle biegną przez lasy i tereny góryste. Poszczególne trasy różnią się stopniem trudności. Niektóre mają postać gładkich, utwardzonych szlaków. Inne są pełne naturalnych przeszkód – kamieni i wystających korzeni.

Ruszamy w drogę

Na rowerzystów odwiedzających Dolny Śląsk czeka Singletrack Glacensis. To cały system tras i ścieżek, który prowadzi wokół miasteczek i atrakcji turystycznych ziemi kłodzkiej. Trasy różnią się poziomem trudności. Najprostsza, niespełna trzykilometrowa Pętla Hrabowska przystosowana jest do potrzeb rodzin z dziećmi.

Z kolei Pętla Łaszczowa ma ponad 11 km i wymaga dużej wprawy oraz koncentracji. Wiedząc to, bez trudu dopasujesz trasę do swoich potrzeb i umiejętności. W sumie można wybierać spośród 28 pętli o łącznej długości 220 km.

Dodatkowo powstała też infrastruktura dla rowerzystów. Pojawiły się stacje naprawy i ładowania e-bike'ów, czyli rowerów elektrycznych. Turyści korzystają z wiat wypoczynkowych i tablic informacyjnych. Każdy może wziąć ze sobą wydrukowaną mapkę poszczególnych pętli.

Wypoczynek dla każdego

Na malowniczych singletrackach często można spotkać rowerzystów poszukujących ekstremalnych wrażeń. Ale nie tylko. Odpoczywają tu też całe rodziny, które chcą się zrelaksować na łonie natury.

Czy wiesz, że...

Glacensis to dawna łacińska nazwa ziemi kłodzkiej. Samo Kłodzko nazywano zaś Glacensis urbs.

– Z tras korzysta rocznie ponad 250 tys. rowerzystów. Już po pierwszym roku od otwarcia wskoczyliśmy do piątki największych atrakcji ziemi kłodzkiej. Bardzo istotne jest to, że w promocję Singletrack Glacensis włączyli się również przedsiębiorcy branży turystycznej. Część z nich dostosowała swoje obiekty do potrzeb turystów rowerowych. Stworzyli oni wypożyczalnie, myjki, zestawy do napraw, czy rowerownie, w których można bezpiecznie zaparkować rower. Poprawił się poziom obsługi gości, a dzięki temu jest ich tu coraz więcej – ocenia Radosław Pietuch, dyrektor Stowarzyszenia Gmin Ziemi Kłodzkiej.

Piękna przyroda to nie wszystko

Singletrack Glacensis to nie tylko ciekawa forma wypoczynku dla miłośników dwóch kółek. Sieć powiązana jest bowiem z atrakcjami turystycznymi regionu.

– Oprócz czystej rowerowej frajdy można doświadczyć również innych wrażeń. Wśród atrakcji są np. spływy pontonowe przełomem Nysy Kłodzkiej. Można także skorzystać z wież i punktów widokowych zlokalizowanych na trasach. Po drodze warto zatrzymać się na przykład w Twierdzy Srebrnogórskiej, sanktuarium w Bardzie, czy Kopalni Złota w Złotym Stoku. Na trasach Singletrack Glacensis znajdują się również trzy bike parki: Srebrna Góra, Czarna Góra oraz Zieleniec. To bardziej wymagające odcinki przeznaczone do jazdy na rowerach górskich – podkreśla Radosław Pietuch.

Jeśli uwielbiacie jazdę na rowerze, a nie byliście jeszcze w tych okolicach, koniecznie wybierzcie się na Singletrack Glacensis!



Singletrack Glacensis to również trasy dopasowane do potrzeb rodzin z dziećmi / fot. Tomasz Augustyn



Poszczególne pętle zostały dokładnie oznakowane / fot. Paweł Gancarz



Projekt „Singletrack Glacensis” otrzymał dofinansowanie w wysokości ponad 6 mln zł z Dolnośląskiego Programu Regionalnego. Za te pieniądze Stowarzyszenie Gmin Ziemi Kłodzkiej stworzyło 14 pętli singletracków. Ich łączna długość to 131 km.

Skarby z dna Odry



Średniowieczny miecz z XII wieku
wydobyty z dna Odry / fot. Muzeum Oręża
Polskiego w Kołobrzegu

Anna Raducha-Romanowicz

Czy zabytki można liczyć w tonach? Czasami tak! Podczas pogłębiania toru wodnego Świnoujście – Szczecin z dna Odry i Zalewu Szczecińskiego nurkowie wydobyli ponad 100 ton obiektów zabytkowych. Wśród nich są unikaty na skalę światową – m.in. średniowieczny miecz z XII wieku czy grot harpuna wielorybniczego.

Szczeciński Urząd Morski zakończył modernizację toru wodnego między Świnoujściem a Szczecinem. Pogłębiono go do 12,5 m i poszerzono do 100 m. Dzięki temu do stolicy Pomorza Zachodniego mogą wpływać statki o ładowności 40–45 tys. ton. Nieoczekiwanie okazało się, że projekt nie tylko poprawił transport, ale też wzbogacił nasze muzea o wiele rzadkich i cennych eksponatów.

Podwodne poszukiwania

Tor wodny na Odrze był pogłębiany i poszerzany na odcinku 62 km. Pracami budowlanymi zajęła się specjalistyczna firma z Niderlandów. Robotnikom towarzyszył zespół muzealników i archeologów podwodnych. Kierował nim Aleksander Ostasz, dyrektor Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu.

– Spodziewaliśmy się, że podczas realizacji projektu znajdziemy wiele wartościowych zabytków. Dyrektor Urzędu Morskiego w Szczecinie pozwolił mi skompletować zespół, by ratować je dla kolejnych pokoleń. Bardzo wiele osób zaangażowało się w ten projekt. W trakcie prac okazało się bowiem, że liczba znalezisk znacznie przerosła nasze oczekiwania – mówi Aleksander Ostasz.

Przy inwestycji pracowało w sumie ponad 90 firm, które używały 27 dużych roboczych jednostek pływających oraz wielu mniejszych – pomocniczych. Podczas pogłębiania toru ekipa wydobyła ponad 100 ton unikalnych zabytków. By wyszukać i odzyskać te okazy, nurkowie schodzili pod wodę. Muzealnicy przeszukiwali też dziesiątki ton wydobytego złomu.



Zeskanuj kod i dowiedz się więcej o odkryciach archeologów.

Cenne znaleziska

Najwięcej skarbów z dna Odry pochodzi z czasów drugiej wojny światowej. Są wśród nich m.in. elementy niemieckiego pancernika Lützow, a także amerykańskiego samolotu bombowego Boeing B-17 Flying Fortress. Nurkowie znaleźli również gigantyczną brytyjską bombę Tallboy o masie całkowitej bliskiej 5400 kg. To największy niewybuch w historii Polski! Nie mógł oczywiście zostać wydobyty. Wiązałoby się to z ryzykiem eksplozji. Po oczyszczeniu najbliższej okolicy z innych przedmiotów wybuchowych i niebezpiecznych bomba została zdetonowana.

Z dna toru wydobyto również przedmioty dużo starsze. Sensacyjnym odkryciem na skalę światową był średniowieczny miecz z XII wieku o długości 108 cm i wadze 6 kg razem z częścią drewniano-skórzanej pochwy. A także grot włóczni, topór oraz dwa groty wielorybniczego harpuna.

Wiele zabytków to militaria, ale duża ich część jest również związana z techniką morską. Nurkowie wydobyli np. ok. 100 kotwic różnego rodzaju i wielkości. Wśród znalezisk są również stare, stalowe nitowane boje, śruby okrętowe i inne elementy wyposażenia jednostek pływających.

Gdzie je zobaczyć?

Większość zabytków trafiła do różnych oddziałów Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Można je obejrzeć np. w Kołobrzeskim Skansenie Morskim. Część eksponatów pojechała też do innych muzeów – m.in. w Szczecinie, Świnoujściu czy Elblągu. Liczne czekają jeszcze na opisanie i zakonserwowanie.



Po prawej: odnaleziony podczas prac silnik samolotu bombowego Boeing B-17 Flying Fortress / fot. Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu

– Znaleźsk jest tak dużo, że ich analiza wymaga ogromnego nakładu pracy. Potrzeba na to także pieniędzy i czasu – tłumaczy Aleksander Ostasz.

Zainteresowanie wydobytymi przedmiotami było bardzo duże. Część z nich została więc sfotografowana. Tak powstała mobilna wystawa „Zabytki z toru wodnego Szczecin – Świnoujście”. Ekspozycja składa się z 25 plasz. Oprócz fotografii przedstawiających zabytki i ich historię zobaczymy na niej również wybrane znaleziska – kotwice, boje czy różnego rodzaju militaria. Wystawa odwiedziła już m.in. Warszawę, Szczecin i Wrocław. Do końca czerwca mogliśmy ją oglądać w Poznaniu. Następnie trafiła do Kołobrzegu. Może pojawi się też u Was?

– Jeśli jakieś instytucje lub firmy chciałyby zaprezentować naszą wystawę, prosimy o kontakt – zachęca dyrektor Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu.



Urząd Morski w Szczecinie otrzymał dofinansowanie unijne w wysokości ponad 1,2 mld zł z Programu Infrastruktura i Środowisko. Dzięki temu zrealizował projekt „Modernizacja toru wodnego Świnoujście – Szczecin do głębokości 12,5 m”.



Własne M na wodzie

Piotr Sawczuk

Pływające domy wpisały się na stałe w krajobraz Amsterdamu czy Londynu. U nas wciąż jeszcze kojarzą się z czymś odrobinę szalonym. W takim lokum można jednak mieszkać naprawdę wygodnie. Zapraszamy na salony!

Piękny widok z okna, natura na wyciągnięcie ręki i możliwość zmiany otoczenia, gdy tylko przyjdzie nam na to ochota. To niewątpliwe zalety houseboatów, czyli domów na wodzie.

Nowoczesny obiekt tego typu stworzyła spółka Roto-Tech. Dostała na to dofinansowanie z Funduszy Europejskich. Pływający dom można już kupić!

Inspiracja z natury

Zaprojektowany dom jest wyjątkowo praktyczny. Mieści salon z kuchnią, sypialnię i łazienkę. Na dachu zaś znajduje się przestronny taras. Obiekt ma ciekawy, minimalistyczny design. Dzięki przeszklonym ścianom do wnętrza dociera więcej światła.

– Naszą inspiracją była polska natura, dlatego w pomieszczeniach jest dużo drewna. Projektanci połączyli je w estetyczny sposób z metalem, szkłem i różnego rodzaju tekstyliami. Apartament, który udało nam się zbudować, to praktyczna, nowoczesna, ale też ciepła i pełna słońca przestrzeń – mówi Karolina Hołownia-Malinowska, specjalistka ds. marketingu marki Roto-Tech.

Pełen komfort

Dom na wodzie przeznaczony jest do turystyki wodnej. Ale bez obaw można w nim mieszkać przez cały rok. Jest ocieplony, ma ogrzewanie, klimatyzację oraz w pełni wyposażoną łazienkę i kuchnię.

– Bardzo zależało nam na tym, by wszystkie elementy były pełnowymiarowe. Dzięki temu w naszym domu na wodzie wygodnie się mieszka – tłumaczy Karolina Hołownia-Malinowska.

Koszty produkcji takiego obiektu wahają się w zależności od jego rozmiaru i wyposażenia. Z pewnością jest to jednak alternatywa dla tradycyjnego budownictwa. Warta przemyślenia, szczególnie w czasach, gdy średnia cena za metr kwadratowy mieszkania w Warszawie to ok. 12 tys. zł. W przypadku luksusowego apartamentu na wodzie jest to ok. 6 tys. zł. A przecież tu także mieszka się komfortowo, nawet z rodziną. Dom można dowolnie urządzać i pływać nim przez dziesięciolecia.

Otwieramy się na nowe

W Polsce w pełni wyposażone domy na wodzie nie cieszą się tak dużym zainteresowaniem jak za granicą. Na razie to właśnie stamtąd przychodzą do firmy pytania o produkt.

– Już w najbliższym czasie nasze domy będzie można oglądać w Dubaju, na Malediwach, w Hiszpanii, czy we Włoszech. Cieszymy się, że możemy tam zaprezentować polską myśl techniczną i polski design. Zależy nam także, by zmieniać rodzime podejście do wody. Przekonujemy Polaków, że pływające domy mogą być bezpieczne, komfortowe i stylowe. Zachęcamy poza tym do aktywnego spędzania czasu nad wodą. W naszym kraju mamy dużo jezior i rzek. Jednak turystyka i transport wodny są z różnych powodów mocno ograniczone. Chcemy to zmienić – tłumaczy Karolina Hołownia-Malinowska.

To warto wiedzieć

Houseboaty są nieopodatkowane i nie trzeba płacić za nie czynszu. Ich postój należy zgłosić do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej. Gdy zatrzymujemy się w porcie lub przy nabrzeżu miejskim, płacimy za cumowanie: od kilkuset złotych do kilkunastu tysięcy złotych rocznie. Mieszkanie w domu na wodzie jest legalne. Nie można się tu jednak zameldować ani odbierać korespondencji.



Wnętrze domu na wodzie jest funkcjonalne i bardzo komfortowe / fot. Roto-Tech

Marka Roto-Tech współpracuje z wieloma fundacjami i stowarzyszeniami. Udostępnia im produkowane w swojej fabryce łodzie i pomosty, by zachęcać do bezpiecznego i aktywnego wypoczynku nad wodą.

Zmiany dzięki Funduszom Europejskim

Projekt stworzenia domu na wodzie łączy możliwości techniczne firmy z jej zamiłowaniem do wody i doświadczeniem w produkcji łodzi. Dzięki wsparciu Funduszy Europejskich plany spółki mogły zamienić się w nowy, innowacyjny produkt. Dziś można proponować go klientom z całego świata. To natomiast przekłada się na wzrost sprzedaży i zwiększenie zatrudnienia w firmie.



Spółka Roto-Tech otrzymała dofinansowanie w wysokości ponad 795 tys. zł z Programu Inteligentny Rozwój. Dzięki niemu zrealizowała projekt „Dom na wodzie – projekt i wdrożenie na rynek”.

Pokoleniowe lody

Piotr Sawczuk

Rewolucja w produkcji lodów: zimny deser bez cukru! Brzmi niewiarygodnie? Rodzinna lodziarnia z Lubrańca udowadnia, że to możliwe. W swojej ofercie ma przysmaki dla diabetyków, a dziś pracuje także nad tym, by były one jeszcze zdrowsze. O tej potrzebie zmian i historii kujawsko-pomorskiej firmy rozmawiamy z jej właścicielem Piotrem Przybyszem.

Wasza firma ma długą historię. Powstała w 1960 roku. Jakie były jej początki?

Pierwsze maszyny kupił mój dziadek Zygmunt Przybysz w 1958 roku. Linia technologiczna składała się z pasteryzatora, dojrzewalnika i frezera do lodów. Jak na tamte czasy był to supernowoczesny sprzęt. Zajmował dwa duże pomieszczenia. Maszyny włączało się o czwartej rano, by po kilku godzinach schładzania rozpocząć produkcję lodów.

Czyli sam proces produkcji był dość czasochłonny?

Przygotowanie jednej pięciolitrowej partii lodów zajmowało około 30 minut. Aby zaspokoić potrzeby naszej lodziarni, produkowaliśmy je całe dni. Lody, które wytwarzali moi dziadkowie, miały dobry smak i nie były słone.

Słone?

W tamtych latach duża część lodów ucierana była w naczyniach chłodzonych lodem z solą. Zawsze trochę soli przedostawało się do lodów. Dlatego produkty konkurencji miały słony posmak. U nas, dzięki nowoczesnemu systemowi produkcji, udało się tego uniknąć.

Czego w latach 60. oczekiwali klienci Waszej lodziarni?

Na początku klient chciał po prostu kupić lody. Jakość odgrywała drugorzędną rolę. Lody produkowane z użyciem ówczesnej technologii miały



**Piotr
Przybysz,
właściciel
lodziarni
z Lubrańca**

zupełnie inną konsystencję niż te dzisiejsze. Przypominały trochę kaszę manną, ponieważ były niedostatecznie rozarte podczas zamrażania. Aby produkt stał się bardziej luksusowy, dodawało się do niego więcej śmietany. Dzięki temu robił się bardziej kremowy. Takie lody można było nazwać wyrobem klasy premium. Jednak, wbrew opiniom, dodatek śmietany wcale nie wpływa dobrze na smak i jakość lodów. Są one bardziej kremowe, ale za to stają się ciężkie i pozostawiają tłusty posmak.

Skąd wziął się w ogóle pomysł na taki biznes?

Lodziarnia była jedną z wielu firm, jakie założył mój dziadek. Przetrwała w nieco archaicznej formie aż do 2010 roku. Wtedy przekazała mi ją moja babcia Helena Przybysz. W tamtym momencie ten biznes był mocno niedoinwestowany i trwał głównie siłą tradycji. Z wykształcenia jestem inżynierem procesowym, dlatego wiedziałem, co trzeba zmienić. Na początku sam, a później razem z żoną zacząłem wprowadzać wiele innowacji.

Właśnie, porozmawiajmy o nich. Czy proces produkcji lodów sprzed 60 lat bardzo różni się od dzisiejszego?

Nasze lody są w 100% naturalne i tradycyjne. Technologia ich produkcji praktycznie się nie zmieniła. Mieszanekę lodową z mleka, jajek i cukru na początku się pasteryzuje. Następnie lody dojrzewają, a na koniec uciera się je i równocześnie chłodzi. Dziś trudno jest jednak kupić urządzenia do produkcji lodów naturalnych. Większość



Do produkcji lodów wykorzystuje się nowoczesne urządzenia



Takich przysmaków można spróbować w Lubrańcu

wytwórców zamiast zwykłego mleka stosuje niestety mleko w proszku, a zamiast jajek – proszek jajeczny. Z kolei owoce zastępuje się pastami czy koncentratami. Popularne urządzenia są przystosowane do przygotowywania właśnie takich mieszanek. Dlatego całą naszą linię technologiczną zaprojektowaliśmy sami.

Co w ten sposób zyskaliście?

Wytwarzamy lody w tradycyjny sposób i otrzymujemy cały czas dobrą jakość. Produkcja jest wydajniejsza i ma mniejszy negatywny wpływ na środowisko. Proces przygotowywania lodów i receptura są dokładnie takie same jak 60 lat temu. Jednak obecnie aparatura zamiast dwóch pomieszczeń zajmuje jedno. Produkcja pięciolitrowej partii lodów nie trwa 30 minut, tylko pięć. W ciągu dnia wytwarzamy tyle lodów, co 60 lat temu przez tydzień. Ale receptura i smak są niezmiennie. Jako ciekawostkę mogę powiedzieć, że moja babcia, która ma 107 lat, regularnie sprawdza jakość produktu.

W unowocześnianiu rodzinnego biznesu poszedł Pan nieco dalej. Skąd pomysł na produkcję lodów dla diabetyków?

Zrodził się z sugestii jednego z klientów. Powiedział on, że bardzo lubi lody, ale nie

może ich za dużo jeść, bo choruje na cukrzycę. Lody dla cukrzyków są dostępne na naszym rynku. Jednak w większości mają bardzo nie-naturalny smak, bo dodaje się do nich słodziki, które powstają na drodze chemicznej. Podjąłem wyzwanie i w naszym laboratorium zaczęliśmy eksperymentować. Okazało się, że zmiana cukru białego (sacharozy) na inny środek słodzący jest bardziej skomplikowana, niż nam się wydawało. Musieliśmy trzymać się tradycji i naturalnych składników, a to było duże ograniczenie. Testowaliśmy i sprawdzaliśmy. Okazało się, że musimy znacznie zmienić proces produkcji, by uzyskać lody całkowicie bez cukru. To było wyzwanie, które zainspirowało nas do ubiegania się o pieniądze z Funduszy Europejskich.

Czy warto starać się o dotacje unijne? Co dzięki nim udało się zrealizować?

Oczywiście, że warto. Pieniądze, które dostaliśmy, przyspieszyły znacząco nasze działania. Dzięki nim opracowanie całej technologii zastąpienia cukru białego – brzozowym, który ma identyczny smak, zajęło nam rok. Bez dotacji trwałoby to o wiele dłużej. Ponadto projekt idealnie wpisywał się w naszą ideę ciągłego wprowadzania innowacji. Jego realizacja była tak interesująca i przyniosła tak dobre efekty, że obecnie myślimy już o kolejnym projekcie. Chodzi o lody, które zawierają pre- i probiotyki. Chcemy, by nasze wyroby były smaczne i miały jeszcze większe wartości odżywcze.



Firma Progress Piotr Przybysz otrzymała dofinansowanie unijne w wysokości blisko 250 tys. zł z Programu Inteligentny Rozwój z konkursu Szybka Ścieżka. Dzięki niemu zrealizowała projekt „Produkcja lodów naturalnych i sorbetów dla diabetyków (lody 0% cukru)”.



Innowacje i ekologia

Dorota Murzyn

Wyjątkowo wytrzymała papierowa płyta, drewno, które wygląda jak egzotyczne, czy nowoczesne profile okienne odporne na upały. Przedsiębiorcy z Polski Wschodniej mają niezwykle pomysły. Ich innowacyjne produkty podbijają nie tylko rodzimy rynek. Znalezione są również za granicą!

Marzenia warto mieć, trzeba też starać się je spełnić. Właścicielom wielu firm z województw warmińsko-mazurskiego, podlaskiego, lubelskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego pomogły w tym Fundusze Europejskie. W efekcie powstały produkty innowacyjne i ekologiczne. Przedsiębiorcy są bowiem coraz bardziej świadomi wyzwań związanych ze środowiskiem. Trzymamy kciuki za ten trend! I zapraszamy Was do odwiedzenia trzech firm z Polski Wschodniej,

które dzięki nowatorskim produktom wyznaczają nowe kierunki w swoich branżach.

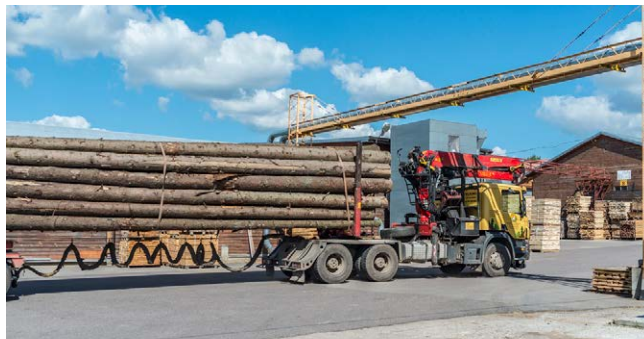
Jak plaster miodu

Najpierw zaglądamy do ławy. To właśnie tutaj znajduje się firma Asia. Produkuje ona płyty papierowe o strukturze plastra miodu. Na to przedsięwzięcie właściciele dostali dofinansowanie z Programu Polska Wschodnia. Mogli za nie wybudować nową halę produkcyjną i kupić specjalistyczny sprzęt.

Innowacyjna płyta jest dziś chroniona patentem. Cechuje ją wyjątkowa wytrzymałość, sztywność i odporność na zgniatanie. Jest także bardzo lekka (20 razy lżejsza niż drewno!) i łatwo można ją formować. Płyty o strukturze plastra



Zakład produkcyjny firmy Asia w Ławie
/ fot. Asia



Zakład firmy Konar w Skindzierzu
/ fot. Konar



Płyta papierowa o strukturze plastra miodu
produkowana w zakładach Asia / fot. Asia



Modyfikowana termicznie deska Termo
/ fot. Konar

miodu najczęściej wykorzystuje się do produkcji opakowań oraz zabezpieczania towarów podczas transportu. Robi się z nich także palety, które są zdecydowanie lżejsze od swoich drewnianych odpowiedników. Przy masie własnej 4–7 kg potrafią udźwignąć obciążenie do 750 kg! A niższa waga przewożonych towarów to mniejsze koszty transportu i ograniczona emisja spalin. Produkt firmy Asia jest przyjazny środowisku. Wytwarza się go bowiem z papieru, który pochodzi w 100% z recyklingu. Płyta podlega też w całości recyklingowi po użytkowaniu.

– Nasza firma dostarcza aktualnie elementy palet dla jednego z największych na świecie producentów mebli. Ważą one jedynie około 60 g, co oznacza, że są o połowę lżejsze od tych z tektury falistej. Do tego cechują się większą wytrzymałością. Dzięki projektowi nasza firma się rozwinęła, a jej obroty w 2021 r. zwiększyły się o 30% – mówi Stanisław Trzciniński, pełnomocnik firmy Asia.

Ulepszone drewno

Teraz przenosimy się do Skindzierza. Ta niewielka miejscowość położona niedaleko Białegostoku jest siedzibą firmy Konar, wytwórcy innowacyjnych desek tarasowych i tarcicy Termo. Produkty wykonane są z drewna sosnowego i świerkowego modyfikowanego termicznie. Na czym polega ta metoda?

Drewno poddaje się działaniu wysokiej temperatury. Nawet do 260°C. Dzięki temu zwiększa się jego twardość i wytrzymałość. Materiał nie odkształca się tak łatwo i nie pochłania dużych ilości wilgoci. Jest trwalszy i nie trzeba go tak często wymieniać. Poza tym ciemnieje, co zmienia jego walory estetyczne. Może on stanowić ciekawą alternatywę dla gatunków egzotycznych. Nowa technologia pozwala także na uzyskanie większej ilości drewna użytkowego z jednej kłody.

Produkcja drewna modyfikowanego termicznie ma też swoje walory proekologiczne. Nie używa się w niej środków chemicznych, które mają szkodliwy wpływ na środowisko. Wystarczą para wodna i wysoka temperatura. Odpady, które powstają podczas produkcji, mogą być natomiast spalone lub niszczone bez ryzyka dla natury.

W wybudowaniu nowoczesnej hali produkcyjnej, razem z wydajnymi liniami technologicznymi i urządzeniami do obróbki drewna, również pomogły Fundusze Europejskie.

Projekt nie udałby się bez pomocy naukowców z Wydziału Inżynierii Produkcji i Energetyki Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Uczelnia wsparła firmę w zakresie prac badawczo-rozwojowych. Nowatorskie metody produkcji dały szansę na podniesienie jakości usług przy mniejszej ilości zasobów i energii.

– Nowe urządzenia zwiększyły naszą wydajność. Produkujemy materiał o bardzo wysokiej jakości i, co ważne, potrafimy ją utrzymać. A ta powtarzalność jest kluczowa dla naszych klientów – mówi Wojciech Tomaszewski, specjalista ds. inwestycji firmy Konar.

Więcej światła!

Na koniec udajemy się do Suwałk, by odwiedzić firmę Decco. To duży producent systemów profili okiennych i drzwiowych PVC. Firma chciała mieć w swojej ofercie produkty, które idealnie sprawdziłyby się w krajach o ciepłym klimacie. Na realizację tego pomysłu dostała pieniądze z Programu Polska Wschodnia.

W efekcie wprowadziła do sprzedaży innowacyjne profile okienne idealne do okien przesuwanych. A takie rozwiązanie jest szczególnie popularne w cieplejszych krajach południowej Europy. Okna skonstruowano tak, by ich otwieranie i zamykanie nie wymagało siły. Nowe profile wyróżniają się wysoką izolacyjnością termiczną. Dlatego domy z takimi oknami nie tracą dużych ilości ciepła w chłodniejsze dni i nie nagrzewają się nadmiernie w czasie upałów. Dzięki temu można oszczędzić energię potrzebną do ogrzania lub klimatyzowania pomieszczeń. Nowy produkt umocnił pozycję firmy Decco na zagranicznych rynkach.



Okna przesuwne z profilami firmy Decco / fot. Decco



Projekty dofinansowane z Programu Polska Wschodnia:

- PPHU Asia Dorota Trzcicka: projekt „Wzrost konkurencyjności firmy poprzez wprowadzenie na rynek nowego produktu”, wartość dofinansowania to blisko 7 mln zł
- PHU Konar Stasieluk Wojciech: projekt „Wdrożenie technologii obróbki okrągłego drewna iglastego z zastosowaniem wielosekcyjnej manipulacji oraz modyfikacji termicznej”, wartość dofinansowania to ponad 6,5 mln zł
- Decco S.A.: projekt „Wdrożenie wyników prac B+R dotyczących innowacyjnych profili wielotorowego systemu przesuwanych okien i drzwi przeznaczonych dla budynków ciepłych stref klimatycznych oraz wykonania zabudowy balkonów i tarasów”, wartość dofinansowania to ponad 2,5 mln zł.



Czujnik jakości powietrza z panelem fotowoltaicznym / fot. Atmoterm SA

Oddychaj na zdrowie

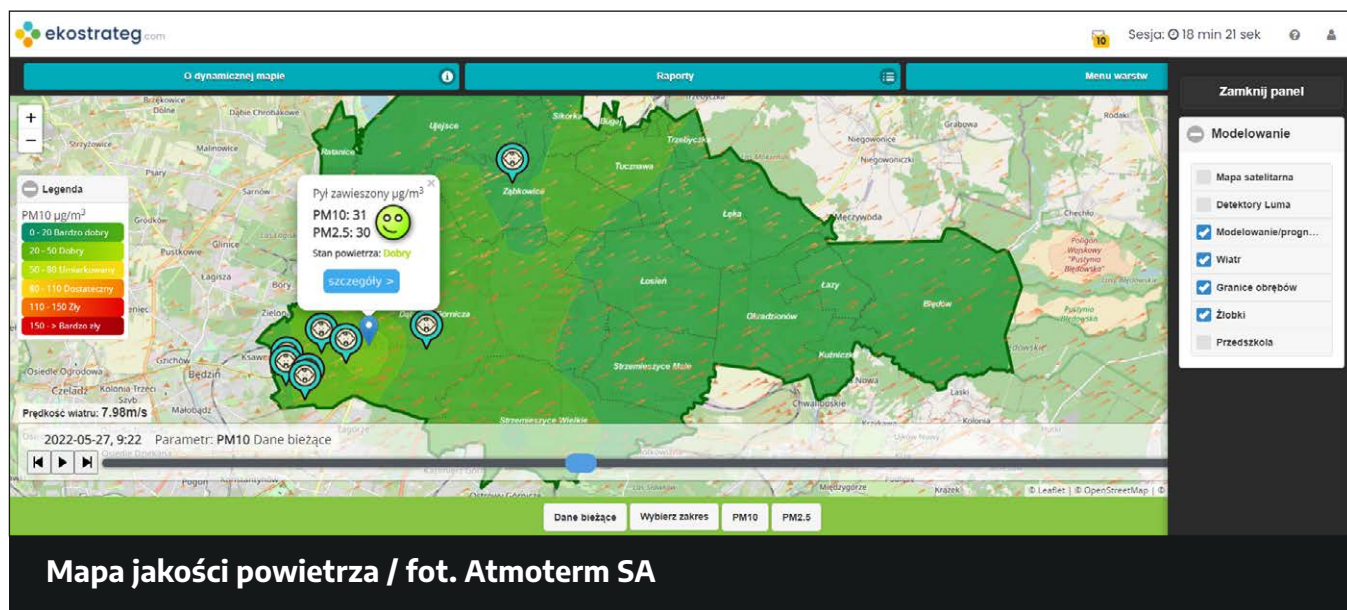
Piotr Sawczuk

W niektórych miastach Polski działa już nowoczesny system kontroli zanieczyszczenia firmy Atmoterm. Bada on jakość powietrza, którym oddychamy. To prawdziwy specjalista do walki ze smogiem!

Polska należy do państw o największym zanieczyszczeniu powietrza w Unii Europejskiej. Pociąga to za sobą negatywne skutki zdrowotne. Trzeba zmienić te smutne statystyki. Dzięki wynalazkowi polskiej firmy Atmoterm SA może okazać się to łatwiejsze. Ten system dokładnie pokazuje źródło problemu i sprawdza efekty naszych działań.

Pod kontrolą

Mowa o Inteligentnych Sieciach Sensorowych w Ochronie Powietrza (ISSOP). To innowacyjny system monitorowania. Oparty jest na sieci czujników zasilanych energią słoneczną i aktualizującej się mapie jakości powietrza. Z ISSOP dowiemy się nie tylko tego, jaki jest obecny stan zanieczyszczeń. Możemy też poznać prognozy na najbliższe dni i zobaczyć, czym oddychaliśmy np. tydzień temu. System sprawdzi się zarówno w dużych miastach, jak i mniejszych miejscowościach. Pokazuje stopień zanieczyszczenia w różnych częściach danej strefy, który może być inny z uwagi na lokalne źródła emisji.



Mapa jakości powietrza / fot. Atmoterm SA

Samorządy starają się poprawić jakość powietrza. Efekty tych działań już widać.

– Teraz możemy precyzyjnie i wielostronnie planować działania naprawcze. A potem także je kontrolować. System pozwala m.in. na określanie, jaki udział w zanieczyszczeniu powietrza mają różne źródła emisji. Na przykład piece domowe, transport drogowy czy przemysł. Jest to szczególnie istotne przy planowaniu efektywnych działań naprawczych – tłumaczy dr inż. Iwona Rackiewicz, zastępca dyrektora ds. badań i rozwoju Atmoterm SA.

Szybko i dokładnie

Dzięki systemowi można określić stężenia aż sześciu różnych substancji w powietrzu. Są to pyły zawieszone PM10 i PM2,5, a także gazy: dwutlenek azotu, tlenek węgla, lotne związki organiczne oraz ozon.

– Zastosowane rozwiązanie jest nowością na skalę Polski i Europy. Pozwala sprawdzić jakość powietrza w dowolnym punkcie obszaru objętego systemem. Może służyć jako narzędzie wspomagające ochronę naszego zdrowia, a także ochronę środowiska. Przyda się zatem mieszkańcom i samorządom – mówi dr Iwona Rackiewicz.

System działa już m.in. w Bydgoszczy, Opolu, Dąbrowie Górniczej, Jastrzębiu-Zdroju, Rudzie Śląskiej, Nowej Rudzie i Muszynie. Jego elementy wykorzystano też w systemie oceny jakości powietrza w Prisztinie, stolicy Kosowa.

Cała naprzód!

Fundusze Europejskie dały firmie Atmoterm szansę na rozwój. Dzięki nim mogła ona pozyskać nowych klientów i kolejne rynki sprzedaży. By stworzyć system ISSOP, pracownicy musieli także zdobyć nową wiedzę. Zespół projektowy podwyższył więc kwalifikacje, a cała firma rozwinęła swój potencjał. To niezwykle istotne na obecnym dynamicznie zmieniającym się rynku. Atmoterm już pracuje nad kolejnymi rozwiązaniami. Zainteresowanie urządzeniami do badania jakości powietrza jest bowiem bardzo duże.



Firma Atmoterm SA otrzymała dofinansowanie w wysokości ponad 1,4 mln zł z Programu Inteligentny Rozwój. Dzięki niemu zrealizowała projekt „Inteligentne Sieci Sensorowe w Ochronie Powietrza (ISSOP)”.



Dostępność Plus



BUDŻET

Programu Dostępność Plus
w latach 2018–2025 to blisko

23 mld zł

Pieniądze pochodzą z Funduszy Europejskich, Funduszy Norweskich oraz budżetu państwa i samorządów

Pieniądze można wydać na:

- modernizację infrastruktury transportowej
- dostosowanie i modernizację środków komunikacji (autobusy, pociągi, tramwaje)
- dostosowanie szkół i uczelni
- modernizację przychodni i szpitali
- wprowadzenie nowych rozwiązań do powstających budynków
- uproszczenie serwisów administracji rządowej
- zapewnienie dostępu do powszechnych usług w wersji online
- wsparcie przedsiębiorców w tworzeniu innowacyjnych i dostępnych dla wszystkich produktów oraz usług



CEL PROGRAMU

Zmiana przestrzeni publicznej tak, by była bardziej dostępna dla wszystkich obywateli



DLA KOGO?

Dla osób starszych, z niepełnosprawnościami, kobiet w ciąży, osób z wózkami dziecięcymi czy ciężkim bagażem albo słabszych fizycznie

dostepnoscplus.gov.pl





Zatrudnię cudzoziemca

Anna Raducha-Romanowicz

W naszym kraju brakuje tysięcy rąk do pracy. Szansą na wypełnienie tej luki może być zatrudnianie obcokrajowców. Jak zrobić to łatwo, szybko, a przede wszystkim legalnie? Tego dowiedzie się z serwisu internetowego publicznych służb zatrudnienia.

Coraz więcej osób z zagranicy szuka w naszym kraju legalnego źródła utrzymania. Najłatwiej znaleźć je w rolnictwie, budowlance czy gastronomii. Jak podaje GUS, tylko w 2021 r. ponad pół miliona cudzoziemców dostało zezwolenie na pracę w Polsce. To podstawa legalnego zatrudnienia.

Informacje dla kandydatów

W załatwieniu formalności może pomóc cudzoziemcom serwis internetowy publicznych służb zatrudnienia. Oprócz praktycznych wskazówek są tam również oferty pracy i staży. Istotne wiadomości przetłumaczono m.in. na język angielski i ukraiński. Pojawiła się także specjalna zakładka dla obywateli Ukrainy. Dzięki informacjom, które się tu znajdują, mogą oni łatwiej dostać pracę na terenie Polski i Unii Europejskiej. Serwis przekierowuje też użytkownika na inne strony z przydatnymi treściami. Tam nasi sąsiedzi przeczytają, jak załatwić numer PESEL czy zakwaterowanie.

Ułatwienia dla przedsiębiorców

Serwis publicznych służb zatrudnienia przydaje się także pracodawcom. Dowiedzą się z niego, jakie dokumenty muszą złożyć, by zatrudnić pracownika z zagranicy, a także jakich formalności powinni dopilnować. Mogą też umieścić własne ogłoszenie.

Z portalu korzysta również administracja państwowa. To przede wszystkim instytucje, które wydają decyzje w sprawie pracy cudzoziemców w Polsce. Teraz mogą łatwiej uzupełniać dane na temat pobytu obcokrajowców w naszym kraju i się nimi wymieniać.

Wortal Publicznych Służb Zatrudnienia dostępny jest pod adresem:
www.psz.praca.gov.pl



By z niego skorzystać, możesz też zeskanować kod QR.



Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej otrzymało dofinansowanie w wysokości ponad 17 mln zł z Programu Polska Cyfrowa. Dzięki niemu stworzyło Wortal Publicznych Służb Zatrudnienia. Powstał on jako część projektu „Monitoring Pracy i Pobytu w celach zarobkowych Cudzoziemców na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej” (MPPC).

Rozwinąć skrzydła

Arkadiusz Kaczanowski

Co łączy nowoczesne siłownie, trofea sportowe i mocowania do projektorów? Sprawna promocja! Okazuje się, że by odnieść sukces w biznesie – trzeba nie tylko znaleźć swoją niszę i wytrwale się rozwijać. Trzeba też być widocznym! Dopiero wtedy można ruszyć na podbój świata.

Każdy przedsiębiorca wie, że ciągle należy szukać nowych klientów i rynków. Ale dla małych i średnich firm wyjście poza Polskę może być wyzwaniem. Wyjazdy na zagraniczne targi, przygotowanie ofert w językach obcych, budowanie sieci partnerów – to kosztowne i czasochłonne przedsięwzięcia. Fundusze Europejskie z Programu Polska Wschodnia pomagają firmom promować się i szukać kontrahentów za granicą.

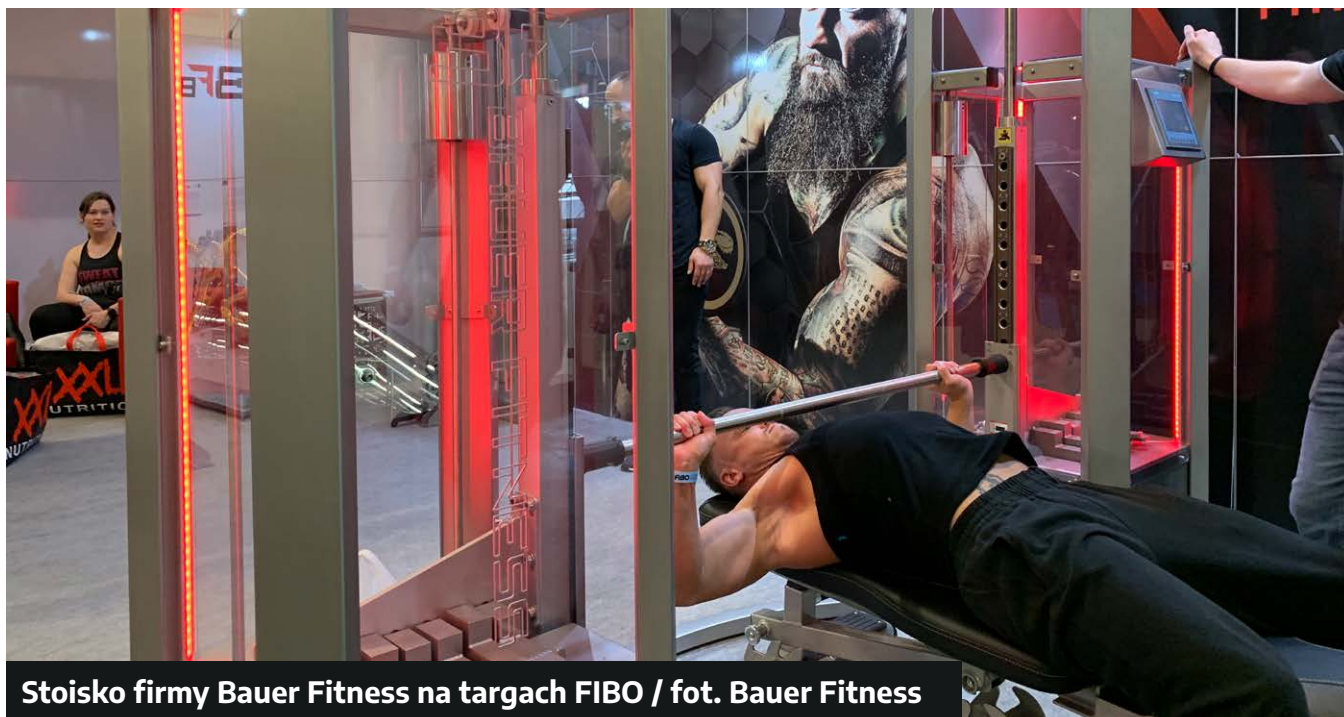
Specjaliści od rzeźby

Ekspertów od budowania sportowej formy znajdziemy w Przeworsku na Podkarpaciu. Bauer Fitness działa w branży od kilkudziesięciu lat. Firma

profesjonalnie zaplanowała i wyposażyla niejedną siłownię, klub fitness czy salę treningową.

– Tworzymy wizualizacje wnętrz i potem realizujemy je w praktyce. Na życzenie klientów projektujemy także specjalne urządzenia i maszyny. Naszą specjalnością są siłownie „pod klucz”. To znaczy, że prowadzimy projekt od koncepcji po przekazanie gotowego obiektu zamawiającym – opowiada Magdalena Bauer, prezeska firmy.

Dzisiaj z hal w Przeworsku wyjeżdżają produkty na niemal wszystkie rynki europejskie, a nawet światowe. Ważny dla rozwoju firmy był projekt, na który dostała ona unijne dofinansowanie.



Stoisko firmy Bauer Fitness na targach FIBO / fot. Bauer Fitness

Przedsiębiorstwo miało już wtedy silną pozycję w Niemczech, Rumunii, na Węgrzech czy w Wielkiej Brytanii. Nowym celem stały się Francja, Czechy i Słowacja. Dzięki Funduszom Europejskim firma przygotowała nowoczesną prezentację całej swojej oferty w językach tych krajów. Dopracowała materiały marketingowe i stronę internetową pod kątem tamtejszych klientów. Ważne było też dostosowanie usług i regulaminów oraz opisów produktów – a to ponad 500 pozycji – od prostych pasów i piłek sportowych po zaawansowane maszyny.

Wyprawy na prestiżowe targi fitness i wellness FIBO w Niemczech oraz ważne międzynarodowe targi FIWE w Warszawie, na które zjeżdżają się klienci z całego świata, zaowocowały nowymi kontaktami. Polska oferta bardzo spodobała się inwestorom, pojawiły się więc liczne zamówienia.

– Udało nam się zrealizować wszystkie założone cele. Fundusze unijne umożliwiły nam świetny start na nowych rynkach. Dziś budujemy tam coraz silniejszą pozycję. Branża fitness bardzo się rozwija, a my mamy wiele pomysłów na przyszłość, jeśli chodzi o nowe produkty i usługi – zdradza Magdalena Bauer.

Medal za wytrwałość

Bierzecie udział w biegach lub innych zawodach sportowych? Jeśli tak, to na pewno zetknęliście się z produktami firmy Tryumf. Od ponad 25 lat wytwarza ona różnego rodzaju trofea – puchary, medale, statuetki. Wysyła też swoje produkty do niemal wszystkich państw Unii Europejskiej.

– Każdy rynek jest inny, więc dostosowujemy ofertę do lokalnych potrzeb. W części krajów mamy mocną pozycję, w innych dopiero ją budujemy. Jeszcze przed pandemią zaczęliśmy pracować intensywnie nad rozwojem w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Pokazaliśmy tam medale odlewane w nowej technologii. W tym przedsięwzięciu pomogły nam Fundusze Europejskie z Programu Polska Wschodnia – mówi Anna Wołoszyn, która koordynuje projekty unijne realizowane przez firmę Tryumf.



Stoisko firmy Tryumf na targach branżowych w Berlinie / fot. Tryumf

Na całym świecie bardzo popularne stały się ostatnio biegi uliczne, a trudno wyobrazić sobie takie imprezy bez medali. Tryumf ma w swojej ofercie dokładnie to, czego potrzebują ich organizatorzy. Dobre i efektowne produkty, dzięki którym zwycięstwo smakuje jeszcze bardziej. Pieniądze unijne pozwoliły firmie Tryumf zaprezentować się na prestiżowych targach branżowych w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Tam jej przedstawiciele zaczęli budować sieć kontaktów. Specjalna firma doradcza pomogła pozyskać partnerów i umocnić pozycję polskiego przedsiębiorstwa.

Projekt odniósł sukces. Teraz Tryumf chce wyjść ze swoją ofertą poza Europę. I tym razem firmę wspierają Fundusze Europejskie.



Konstrukcja ściany wideo produkowanej przez firmę Edbak / fot. Edbak

Solidne mocowanie

Zdobyć rynek brytyjski – taki cel postawiła sobie firma Edbak z Piotrowic. To producent profesjonalnych systemów mocowań do ekranów, monitorów i projektorów. Przedsiębiorstwo działa na rynku od 30 lat. W Europie markę doskonale znają projektanci oraz osoby, które dostarczają profesjonalne urządzenia multimedialne na przykład do galerii handlowych, sal konferencyjnych, restauracji czy obiektów medycznych. Firma produkuje stojaki i wózki konferencyjne, rozwiązania do montażu ścian wideo, konstrukcje do ekranów LED czy multimedialne infokioski. Te ostatnie to wolnostojące lub wiszące urządzenia z wbudowanym ekranem dotykowym. Korzystamy z nich np. w galeriach handlowych.

Edbak eksportuje swoje wyroby do większości państw europejskich, Stanów Zjednoczonych oraz krajów Bliskiego Wschodu. W 2017 r. właściciele uznali, że czas na podbój rynku brytyjskiego.

Na swoje działania dostali dofinansowanie z Unii Europejskiej. Przeznaczyci je na stworzenie planu kampanii promocyjnej. Miała ona pokazać odbiorcom w Wielkiej Brytanii zalety polskich produktów. Powstały szczegółowe opisy techniczne, nowe wzory opakowań, a także katalogi, broszury

oraz inne materiały marketingowe. W efekcie udało się wprowadzić na Wyspy Brytyjskie trzy główne produkty marki. Bardzo dobrze przyjęły się tam uchwyty do ścian wideo, obudowy do infokiosków oraz stojaki i wózki na monitory.



Projekty dofinansowane z Programu Polska Wschodnia:

- **BF PRO FITNESS:** projekt „Internacjonalizacja oferty firmy Bauer Fitness spółka jawna na nowe rynki”; wartość dofinansowania: ponad 216 tys. zł
- **Tryumf:** projekt „Przygotowanie do wdrożenia modelu biznesowego firmy Tryumf”; wartość dofinansowania: ponad 450 tys. zł
- **Edbak Sp. z o.o.:** projekt „Internacjonalizacja Edbak Sp. z o.o. – innowacyjne produkty przedsiębiorstwa z Polski Wschodniej na rynku Wielkiej Brytanii”; wartość dofinansowania: ponad 380 tys. zł.



Metrem przez stolicę

Arkadiusz Kaczanowski

Jak przygoda, to tylko w Warszawie. A jak zwiedzać stolicę, to może metrem? Dla mieszkańców i turystów mamy świetną wiadomość. Druga linia podziemnej kolejki wydłuża się o nowe stacje. Wsiadajcie więc do pociągu, by odkryć wyjątkowe miejsca! Bez korków, czerwonych świateł i stresu.

City break to obecnie najpopularniejszy sposób na zwiedzanie stolic i dużych europejskich miast. Szybki transport samolotem, zakwaterowanie w hotelu lub hostelu. Potem to już tylko spacer do metra i jazda do wybranych stacji. Wokół nich łatwo znaleźć najciekawsze zabytki metropolii.

Tanio, szybko i wygodnie. A może tak wybrać się w podróż po warszawskich zakątkach?

Cudze chwalicie...

Praca przy budowie II linii metra wre. Ku końcowi zbliża się kolejny etap tej ważnej dla miasta inwestycji. Mieszkańcy będą mogli korzystać z pięciu nowych stacji. Dwie w zachodniej części Warszawy (Ulrychów i Bemowo) otwarto już w czerwcu. Trzy we wschodniej części miasta (Zacisze, Kondratowicza, Bródno) mają być gotowe jesienią. To łącznie 5,9 km nowych tuneli wydrążonych przez Marię, Annę, Elisabettę i Krystynę. Tak nazywają się olbrzymie wiertła, które wytrwale pracowały pod ziemią.



Nowe stacje dołączą do otwartych w 2019 i 2020 r. przystanków Szwedzka, Targówek Mieszkaniowy i Trocka po prawej stronie Wisły oraz Księcia Janusza, Młynów i Płocka po lewej. Łącznie od 2019 r. II linia warszawskiego metra wydłużyła się o 12,5 km, czyli podwoiła swoją długość!

Koła w ruchu!

Mieszkańcy zachodniej części Warszawy bardzo cieszyli się na nowe stacje Bemowo i Ulrychów, bo metro to najlepszy środek transportu w zatłoczonym mieście. Ale skorzystają nie tylko miejscowi. Turyści, którzy zatrzymają się w okolicy, szybko dojadą nim do centrum, gdzie czekają na nich zabytki, muzea, restauracje i kawiarnie. W przyszłości zachodni fragment trasy ma być jeszcze przedłużony o trzy kolejne stacje.

Po wakacjach do użytku zostanie oddany też drugi, wschodni kraniec linii metra ze stacjami Zacisze, Kondratowicza i Bródno.

Bródno to końcowa stacja II linii metra. Co ciekawe, wraz z nią powstało też... przedszkole. Aby wybudować stację, trzeba było bowiem rozebrać budynek starej placówki. W zamian

wykonawcy metra stworzyli nowoczesny i większy obiekt. Maluchy zaczną z niego korzystać już od 1 września.

Metro to przyjazny środowisku środek transportu. Nie stoi w korkach i nie zatrzymuje się co chwila na czerwonym świetle. Dlatego warto przemieszczać się nim podczas zwiedzania Warszawy. Co więcej, wiele atrakcji w mieście dostało dofinansowanie unijne. Sprawdźcie na kolejnej stronie, jak dotrzeć do nich II linią metra!



Miasto Stołeczne Warszawa dostało dofinansowanie w wysokości ponad 1,8 mld zł z Funduszy Europejskich Programu Infrastruktura i Środowisko. Dzięki niemu realizuje projekt „Budowa II linii metra, wraz z infrastrukturą towarzyszącą i zakupem taboru – etap II”. Kolejne 1,95 mld zł miasto otrzymało na projekt „Budowa II linii metra wraz z zakupem taboru – etap III”.

Warszawa na szynach

- C4 Bemowo
- C5 Ulrychów
- C6 Księcia Janusza
- C7 Młynów
- C8 Płocka
- C9 Rondo Daszyńskiego
- C10 Rondo ONZ
- C11 Świętokrzyska
- C12 Nowy Świat-Uniwersytet
- C13 Centrum Nauki Kopernik
- C14 Stadion Narodowy
- C15 Dworzec Wileński
- C16 Szwedzka
- C17 Targówek
- C18 Trocka
- C19 Zacisze
- C20 Kondratowicza
- C21 Bródno



C8 Słonie w metrze? A jakże! Podczas budowy stacji archeolodzy znaleźli kości prehistorycznego słonia leśnego. Czterometrowy ssak żył na terenie Polski ponad 100 tys. lat temu. Znajezisko można oglądać w gablocie na stacji Płocka.



C12 Muzeum Fryderyka Chopina powinni odwiedzić wszyscy, nie tylko miłośnicy muzyki klasycznej. Warto dać się uwieść historii i poznać bliżej wielkiego kompozytora. Wśród eksponatów są m.in. jego rzeczy osobiste i ostatni fortepian. Podróż do przeszłości ułatwiają multimedialne i interaktywne narzędzia. Nie ma tu miejsca na nudę!



C13 Centrum Nauki Kopernik od lat uczy, bawiąc i bawi, ucząc. Przekonacie się, że kosmos, technika i fizyka mogą być naprawdę ciekawe i wciągające. To miejsce zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci!



C14 Wycieczkę po prawobrzeżnej części stolicy warto zacząć od Stadionu Narodowego i spacerem dotrzeć do Muzeum Warszawskiej Pragi. Dzięki temu lepiej zrozumiemy klimat i historię tych okolic.



C15 Warszawski Ogród Zoologiczny – koniecznie wybierzcie się tu całą rodziną. Ogród jest bardzo duży, więc pamiętajcie o wygodnych butach! Zoo to nie tylko miejsce, w którym można zobaczyć egzotyczne zwierzęta. Pomaga ono także chronić zagrożone gatunki. Warto tu zajrzeć i wesprzeć pracę przyrodników.



fot. UM Lublin

Autobusem w przyszłość

Piotr Sawczuk

Elektryczny autobus, trolejbus, rower. Lublin od lat stawia na sprawny i ekologiczny transport. Efekty? Coraz więcej aut zostaje w garażu, a mieszkańcy cieszą się czystszy powietrzem i ciszą.

Lublin pracuje nad tym, by transport w mieście był w pełni zrównoważony, czyli ekonomiczny i ekologiczny. Dlatego od lat przechodzi on stopniową metamorfozę. Udało się już ograniczyć ruch samochodowy i wygospodarować więcej przestrzeni dla pieszych. Jest bezpieczniej, szybciej i przyjaźniej dla środowiska. Umożliwiły to pieniądze z Funduszy Europejskich. Lublin wciąż korzysta z dotacji, bo cały czas ma nowe plany i pomysły na poprawę miejskiej mobilności.

– Wszelkie zmiany, których dokonujemy od długiego czasu, są po to, by mieszkańcom żyło się lepiej. Główny nacisk położyliśmy na rozwój transportu publicznego. Do końca bieżącej perspektywy unijnej wydamy na ten cel ponad 1,5 mld zł – tłumaczy Bernadeta Krzysztofik, dyrektor Wydziału Funduszy Europejskich Urzędu Miasta Lublin.

Transformację w tym zakresie rozpoczęły się już ponad dekadę temu. W latach 2004–2021 miasto zawarło umowy o unijne dofinansowanie na ponad 3 mld zł. W tym czasie udało się wymienić stare autobusy i trolejbusy na nowoczesne i ekologiczne. Zbudowano nową oszczędną sieć trakcyjną, a także funkcjonalne wiaty przystankowe z systemem informacji dla pasażerów.

Podróżowanie po Lublinie ułatwia system informacji dla pasażerów / fot. UM Lublin



– Zauważamy, że dzięki tym staraniom mieszkańcy Lublina i okolic coraz chętniej i liczniej korzystają z transportu miejskiego. W ten sposób oszczędzają pieniądze i czas. Zmniejsza się też hałas i zanieczyszczenie powietrza – mówi Bernadeta Krzysztofik.

Jeden bilet, wiele możliwości

Lublin realizuje obecnie pięć projektów dofinansowanych z Funduszy Europejskich.

– Stworzyliśmy buspasy i ścieżki rowerowe. Już w najbliższym czasie mieszkańcy będą mogli korzystać z dodatkowych nowoczesnych trolejbusów oraz autobusów elektrycznych, które spełniają normy europejskie. Budujemy też właśnie system biletu elektronicznego dla całej aglomeracji – dodaje Bernadeta Krzysztofik.

Taki system to duże usprawnienie dla mieszkańców miasta i podróżujących wszystkimi

rodzajami transportu miejskiego. Z jednym biletem będzie można poruszać się po Lublinie i pobliskich miejscowościach.

Inny projekt zakłada budowę Zintegrowanego Centrum Komunikacyjnego dla Lubelskiego Obszaru Funkcjonalnego (LOF). Ma ono połączyć komunikację busową, autobusową i kolejową. Dzięki inwestycji mieszkańcy sprawnie i szybko dostaną się stąd do każdej części miasta i sąsiednich gmin. Działanie Centrum ułatwią zaawansowane rozwiązania cyfrowe.

Dworzec na miarę XXI wieku

Ważnym elementem wspomnianego projektu jest budowa Dworca Metropolitalnego. Ma to być proekologiczny obiekt z pompami ciepła, panelami fotowoltaicznymi na stanowiskach autobusowych i miejscami do ładowania autobusów elektrycznych.



Mieszkańcy Lublina coraz chętniej poruszają się po mieście rowerami / fot. UM Lublin

Obok niskoemisyjnego budynku Dworca Metropolitalnego powstają nowe perony odjazdowe dla komunikacji miejskiej, regionalnej i dalekobieżnej. A dzięki przebudowie dróg usprawni się ruch wokół nowego obiektu. Wygląd zmieni też Plac Dworcowy.

Parkuj i jedź!

Z ułatwień w komunikacji korzystają już mieszkańcy obrzeży Lublina i okolicznych miejscowości. To dla nich wybudowano siedem węzłów przesiadkowych z przystankami, budynkami socjalno-sanitarnymi i parkingami. Są tu miejsca postojowe typu Park & Ride. Jak sama nazwa mówi, można na nich zostawić własne auto i przesiąść się do komunikacji miejskiej. Powstały też parkingi Bike & Ride, gdzie parkujemy rower, by ruszyć w dalszą podróż na przykład autobusem. Węzły znajdują się przy głównych wlotach do miasta.

Nowoczesny transport publiczny napędza ekologia. To silny trend na całym świecie. Wygląda na to, że w przyszłości nie będziemy już poruszać

się w miastach własnymi autami. A jeśli nawet, to w ograniczonym stopniu. Jeszcze popularniejszymi środkami komunikacji staną się autobus, rower czy hulajnoga. W wyborze optymalnej trasy pomogą nam natomiast aplikacje. A przy okazji poinformują o czasie podróży, jej kosztach i wpływie na środowisko. Ta wizja miejskiego transportu przyszłości w Lublinie już zaczyna się realizować.



Gmina Lublin otrzymała dofinansowanie w wysokości ponad 65,3 mln zł z Programu Polska Wschodnia. Dzięki niemu zrealizowała projekt „Rozbudowa sieci komunikacji zbiorowej dla potrzeb Zintegrowanego Centrum Komunikacyjnego dla LOF”.

Ciekawostki

Czy wiesz, że...



1 Wiele zabytkowych dworców w Polsce odzyskuje dawny blask! Przykładem mogą być ponadstuletnie obiekty w Kobylnicy i Pobiedziskach. Zostały one przebudowane, a przy okazji zyskały nietypowe funkcje. Jakże? W Kobylnicy w budynku dworca pojawiły się punkt pocztowy i świetlica wiejska. A na dworcu w Pobiedziskach już niedługo będzie biblioteka. Obydwa budynki są proekologiczne i przystosowane dla osób ze szczególnymi potrzebami. Wszystkie zmiany były możliwe dzięki pieniądзом unijnym z Programu Infrastruktura i Środowisko.



2 W podziemiach Muzeum-Zamku w Łańcucie możecie zobaczyć prawdziwe łaźnie rzymskie! Powstały w latach 20. XX wieku i były wyjątkowo luksusowe. Miały saunę, a także nowoczesne urządzenia kąpielowe i do elektroterapii. Obok znajdowały się bar i pokój wypoczynkowy. Ich piękno udało się odtworzyć na podstawie archiwalnych fotografii z początku ubiegłego wieku, a pomogły w tym pieniądze z Programu Infrastruktura i Środowisko. Podczas prac starano się zachować jak najwięcej oryginalnych elementów wyposażenia. Możecie podziwiać ponadstuletnie płytki, które pokrywają podłogi i ściany, a także dębowe schody. Łatwo poczuć tu ducha przeszłości.



3 Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie ma jedną z najcenniejszych kolekcji w Europie i przyciąga turystów z całego świata. Zobaczycie tu „Dagę z gronostajem” Leonarda da Vinci czy „Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem” Rembrandta van Rijna. W 2019 r. muzeum dostało dofinansowanie z Programu Infrastruktura i Środowisko, dzięki czemu przeszło gruntowny remont. Jest tu teraz więcej przestrzeni, pojawiło się też wiele udogodnień dla osób z niepełnosprawnościami. Wśród nich windy, szerokie korytarze i podjazdy. Osoby niewidome i niedowidzące mogą natomiast poznawać kopie eksponatów przez dotyk. Dziś jest to miejsce w pełni dostępne!

Zielony świat oczami dziecka



I miejsce
w kategorii
klasy I-III:
Blanka,
klasa III,
Szkoła
Podstawowa
w Szyldaku

Marta Borowska

W Polsce mamy 23 parki narodowe. Wszystkie razem zajmują tylko 1% powierzchni kraju. Ich zadaniem jest ochrona dziedzictwa przyrodniczego. Nie brakuje u nas miłośników natury, ale któż lubi zgłębiać jej tajemnice bardziej niż dzieci! Nic dziwnego, że tak dużym zainteresowaniem cieszył się konkurs dla szkół „Jak Parki Narodowe pięknieją dzięki Funduszom Europejskim”. Poznajcie jego wyniki!

Parki narodowe chronią to, co w polskiej przyrodzie najcenniejsze. Często są to skarby unikatowe na skalę światową. Właśnie u nas można zobaczyć wędrujące wydmy, krystalicznie czyste jeziora i rzeki, a także rozległe torfowiska. To w Polsce spotkamy największe na świecie wolno żyjące stado żubrów. Są też ogromne łąkowiska dla setek gatunków ptaków. Parki narodowe obejmują ochroną także przyrodę nieożywioną, np. wyjątkowe formacje skalne w Górach Stołowych. Wszystkie te atrakcje są dla nas dostępne, bo parki bez problemu można zwiedzać. Taka wycieczka jest wielką gratką dla osób wrażliwych na piękno natury. A także doskonałą lekcją dla tych, którzy wciąż za mało wiedzą o potrzebie ochrony środowiska.

Coraz piękniej

Unia Europejska pomaga parkom narodowym. Daje pieniądze na projekty związane z ochroną ekosystemów. Finansuje też działania, które polegają na zwiększaniu świadomości ekologicznej turystów i mieszkańców. Powstają tu centra muzealne i edukacyjne. Można w nich zdobywać wiedzę na temat wyjątkowej przyrody tych terenów. Wszystko to sprawia, że parki stają się atrakcyjniejsze i dostępne dla turystów.

Kolorowy konkurs

Miłością do przyrody warto зараżać najmłodszych. Taki cel miał konkurs plastyczny



Zeskanuj kod QR i obejrzyj wszystkie prace nagrodzone w konkursie.

„Jak Parki Narodowe pięknieją dzięki Funduszom Europejskim”. Mogli wziąć w nim udział uczniowie szkół podstawowych. Podzieleni byli na dwie kategorie wiekowe: klasy I–III i IV–VI. Dzieci rysowały, wyklejały i malowały. Ich prace miały pokazywać, jak dzięki Funduszom Europejskim zmienił się wybrany park. Główną nagrodą była wycieczka dla całej klasy do parku narodowego położonego najbliżej szkoły.

– Dzieci są bardzo otwarte. Szukają informacji o otaczającym je świecie, chcą wszystko wiedzieć. Staraliśmy się skierować tę ciekawość na obszary ważne dla ich przyszłości. Chcieliśmy wciągnąć najmłodszych w te ważne kwestie poprzez zabawę, zachęcić ich do samodzielnego przemyślenia tematu. Sądzę, że to się udało – mówi Jarosław Orliński, dyrektor Departamentu Programów Infrastrukturalnych w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, które zorganizowało konkurs.

Akcja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem wśród uczniów szkół z całej Polski. Uczestnicy wykazali się pomysłowością, wyobraźnią i talentem plastycznym. Konkurs objął patronatem minister edukacji i nauki. Partnerem akcji było Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

– Nadesłane prace pokazują, że uczniowie naprawdę wnikliwie zgłębili temat. Zależało nam na tym, by dzieci zobaczyły, że Fundusze Europejskie wpływają na otaczający je świat. Że zmiany, jakie wokół zachodzą, to w wielu przypadkach zasługa naszych projektów – dodaje Jarosław Orliński.



**I miejsce w kategorii klasy IV-VI:
Michalina, klasa V, Szkoła Podstawowa nr 2
im. Olimpijczyków Polskich w Pile**



Konkurs „Jak Parki Narodowe pięknieją dzięki Funduszom Europejskim” zorganizowało Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej – Instytucja Zarządzająca Programem Infrastruktura i Środowisko.

uDOSTĘPniacze 2.0

Piotr Sawczuk

Ten dzień był dla nich wyjątkowy! Poczuli się ważni, zauważeni, niezwykli. A to za sprawą drugiej edycji konkursu uDOSTĘPniacze. Jego laureaci spotkali się na uroczystej gali wręczenia nagród. Filmy, które nakręcili, miały pokazać, jak na co dzień żyją osoby ze szczególnymi potrzebami. Tak naprawdę pokazały o wiele więcej...



Gala konkursu uDOSTĘPniacze 2.0

O dostępności wciąż mówi się za mało. Tymczasem bez niej wielu z nas nie będzie w stanie normalnie żyć. Czas dostrzec potrzeby osób z niepełnosprawnościami i tych znajdujących się w trudnych życiowych sytuacjach. By wszyscy to zrozumieli, potrzebna jest edukacja.

Człowiek w centrum

Konkurs uDOSTĘPniacze 2.0 był skierowany do uczniów drugich i trzecich klas szkół ponadpodstawowych oraz nauczycieli z całej Polski. Dotyczył on dostępności, czyli zapewnienia równego dostępu do produktów, usług i przestrzeni wszystkim osobom. Akcja miała uświadomić uczniom, jak wiele barier znajduje się w ich otoczeniu, i uwrażliwić ich na potrzeby różnych grup społecznych. Młodzież dowiedziała się również, jak Fundusze Europejskie wspierają ideę dostępności.

– Wśród nas są ludzie żyjący z pewnymi ograniczeniami. Chcemy uświadamiać wszystkich, jak mogą pomóc osobom, które tego potrzebują. Dostępność to zwrócenie uwagi człowieka na innego człowieka. Trzeba o tym mówić głośno, by trafić do jak największej liczby odbiorców – tłumaczyła Małgorzata Jarosińska-Jedynak, sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej.



Laureaci z Lubaczowa opowiadali o pracy nad zwyczajnym filmem

Nauka wrażliwości

Do tegorocznej edycji konkursu uDOSTĘPniacze 2.0 wybrano 96 szkół z całej Polski. Jego formuła na równi angażowała nauczycieli i uczniów. Pierwsi mogli skorzystać ze specjalnego szkolenia o dostępności. Potem przeprowadzili lekcje na ten temat. Wzięło w nich udział prawie 5 tysięcy uczniów! Następnie młodzież w grupach do 10 osób pracowała nad zadaniem konkursowym. A było nim przygotowanie krótkiego

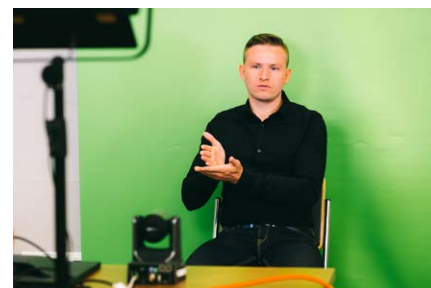
Zwycięzcy konkursu uDOSTĘPniacze 2.0

Pierwsze miejsce – film pt. „Cześć! Jestem Joanna”, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy Szkoły Przystosowującej do Pracy z Lubaczowa

Drugie miejsce – film pt. „W czym jesteśmy gorsi”, Specjalne Liceum Ogólnokształcące w Czuchowie-Pieńkach

Trzecie miejsce – film pt. „Równi chociaż różni”, Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Integracyjnymi w Szczecinie

Wyróżnienia – film pt. „Perspektywa”, Chrześcijańskie Autorskie Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku oraz film pt. „Usłyszcie nas”, Katolickie Publiczne Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Rawie Mazowieckiej



Zwycięskie filmy można obejrzeć na stronie uDOSTĘPniacze.mfipr.gov.pl

filmu o dostępności. Uczniowie mogli pokazać, na jakie bariery napotykają na co dzień w swojej szkole, lub zaproponować kierunek zmian.

– Edukacja na temat dostępności w społeczeństwie jest bardzo potrzebna. Im więcej będziemy mówić młodym ludziom o tym zagadnieniu, tym szybciej dostępność może stać się normą – tłumaczyły Irena Kubiszyn i Agata Lechowicz, wychowawczynie ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Szkoły Przystosowanej do Pracy w Lubaczowie.

Uczniowie docenili to, że wzięli udział w lekcjach. Potem z zapałem wykorzystali w praktyce zdobytą wcześniej wiedzę.

– Nagrywając filmy, uczestnicząc w lekcjach przygotowanych przez ministerstwo, a później naszych nauczycieli, uświadamialiśmy sobie, co to jest empatia. Kreatywnie spędziliśmy czas. Miałyśmy mnóstwo dobrej zabawy. W zaangażowanej grupie tworzącej film na konkurs zawiązały się przyjaźnie – mówiła Nikola Podlipniak, uczennica Specjalnego Liceum Ogólnokształcącego z miejscowości Czuchów-Pieńki.

Sami budujemy bariery

Pierwsze miejsce w tegorocznej edycji konkursu uDOSTĘPniacze 2.0 zajął film przygotowany przez uczniów z Lubaczowa. Pokazuje on codzienność młodzieży z tej placówki – to, jak się uczą i spędzają czas. Ale ma o wiele głębszy przekaz. Mówi o tym, że czasem niepełnosprawności nie widać na pierwszy rzut oka. Że dorastające osoby ze szczególnymi potrzebami chcą być traktowane jak dorosłe. Pragną w pełni korzystać z życia. I to właśnie stanowi o sile przekazu tego filmu.

Takie konkursy jak uDOSTĘPniacze 2.0 mają wielką moc. To dzięki nim uczymy dzieci i młodzież, że każdy z nas jest inny. Uświadamiamy, jak ważne jest dostrzeganie problemów osób ze szczególnymi potrzebami. Bo dostępność zaczyna się od drugiego człowieka!



Nikt nie jest doskonały

Mariusz Kędziński, artysta i mówca motywacyjny z niepełnosprawnością

Mówimy o dostępności. Musimy pamiętać, że każdy z nas ma jakieś ograniczenia. Jedni fizyczne, drudzy psychiczne. Nie ma pełnosprawnego człowieka.

Ja nie mam rąk. Czy to świadczy, że jestem gorszy? Nie! Nie umiem też jeździć na rowerze. Tylko czy ta umiejętność jest mi w życiu rzeczywiście niezbędna? Raczej nie. Wystarczy, że potrafię prowadzić samochód, bo dzięki temu mogę się swobodnie przemieszczać. Często sami niepotrzebnie stwarzamy sobie bariery.



Język bez barier

Nina Salata, Aleksandra Sułek

Jeśli jesteś zdrowy i sprawny, często nie dostrzegasz barier, które utrudniają innym codzienne czynności. Niektórym osobom problem może sprawiać lektura zwykłego tekstu. Właśnie dla nich powstał specjalny sposób pisania. Dzięki niemu teksty są łatwe w odbiorze.

Gdy coś piszemy, myślimy zawsze o odbiorcy. Zależy nam przecież na tym, aby nasz komunikat był zrozumiały. Dla osoby z niepełnosprawnością intelektualną trudny tekst przypomina bieg z przeszkodami. Są nimi np. specjalistyczne słownictwo, metafory czy długie zdania. Każdy z nas może mieć szczególne potrzeby. Jak się o nie zatroszczyć? Poznaj odmianę komunikacji bez barier.

Co oznacza język ETR?

Po angielsku tekst „easy-to-read” (ETR) to tekst łatwy do czytania. Określamy go jako przyjazny

i konkretny. Jest skuteczny, zapewnia dostępność dla określonej grupy odbiorców. Warto pisać w ten sposób, aby ułatwić lekturę czytelnikowi ze szczególnymi potrzebami.

Kim jest nasz odbiorca?

ETR to format, który powstał z myślą o osobach z niepełnosprawnościami intelektualnymi (OzN). Używamy go w pierwszej kolejności dla nich. Jednak warto na niego spojrzeć w szerszym kontekście. Z takiej formy komunikacji skorzystają też osoby głuche, starsze oraz cudzoziemcy, którzy nie znają dobrze języka polskiego.

Dowiedz się więcej:
www.dostepnoscpus.gov.pl



Dostępność Plus

Choć na pierwszy rzut oka język ETR wydaje się podobny do prostego języka, te dwa formaty różnią się od siebie. Przede wszystkim mają inny cel i inną grupę odbiorców.

EASY TO READ (ETR):

- konkretny odbiorca (osoby z niepełnościami intelektualnymi) niezależnie od komunikatu,
- cel: zapewniamy OsN swobodny dostęp do informacji.

PROSTY JĘZYK:

- szeroki odbiorca, inny w zależności od komunikatu,
- cel: upraszczamy komunikację publiczną.

W jaki sposób oznaczyć tekst?



Dodaj do komunikatu oficjalne logo ETR, najlepiej w widocznym miejscu, np. na stronie głównej portalu internetowego.

Tekst ETR będzie:

- prosty,
- zrozumiały,
- ilustrowany obrazkami,
- podzielony na akapity,
- wolny od metafor.

Jak to wygląda w praktyce?

- Pilnuj zasady: jedno zdanie – jedna myśl.
- Pisz krótkie zdania.
- Nie używaj trudnych wyrazów. Jeśli musisz, postaraj się je wyjaśnić.
- Staraj się zachować prostą interpunkcję.
- Słowa kluczowe powtarzaj w kolejnych zdaniach.
- Nie stosuj zaimków (zaimki to np. „on” lub „to”) lub upewnij się, że jest jasne, kogo lub czego dotyczą.
- Unikaj skrótów lub wyjaśnij je.
- Uzupełnij tekst zdjęciami, rysunkami czy symbolami, które ilustrują treść.
- Wybieraj ilustracje, które łatwo zrozumieć.
- Unikaj czcionek szeryfowych.
- Umieść na okładce dokumentu symbol ETR (easy-to-read).

Standardy ETR opracowała organizacja Inclusion Europe.

Wskazówki pochodzą z publikacji „Europejskie standardy przygotowania tekstu łatwego do czytania i zrozumienia” (Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych, Warszawa 2010).

JĘZYK TRUDNY

Z dofinansowania pochodzącego z Funduszy Europejskich może skorzystać każda osoba. FE przeznaczone są na wiele różnych polityk europejskich. Dofinansowanie przyznawane jest projektodawcom albo osobom uczestniczącym w projekcie.

JĘZYK ETR

- Fundusze Europejskie to pieniądze z Unii Europejskiej.
- Każda osoba może skorzystać z Funduszy Europejskich, czyli otrzymać dofinansowanie.
- Fundusze wspierają różne działania.
- Dzięki Funduszom Europejskim łatwiej jest:
 - zrealizować projekt,
 - wziąć udział w projekcie.



Jak dobrze rozliczyć projekt?

Dostałeś dofinansowanie z Unii, teraz realizujesz swój projekt. Pamiętaj, że trzeba go także skrupulatnie rozliczać. To wcale nie jest takie trudne! Czego warto dopilnować, by wszystko przebiegło sprawnie, radzi Magdalena Okulska z Centralnego Punktu Informacyjnego Funduszy Europejskich.

Gromadzenie dokumentów, odpowiedni podział wydatków, śledzenie zmian w prawie. Wszystko to wymaga wysiłku i zaangażowania. W trakcie realizacji i rozliczania projektu opłaca się jednak być skrupulatnym! W ten sposób można oszczędzić sobie stresu podczas kontroli.

Co kwartał

Zazwyczaj raz na trzy miesiące przedstawiasz postępy prac w projekcie i składasz wniosek o płatność. Wniosek należy wypełnić i złożyć przez Centralny System Teleinformatyczny (SL2014). Korzystasz w nim z Aplikacji obsługi wniosków o płatność, która jest częścią aplikacji głównej systemu. Daje ona możliwość przekazywania korespondencji, harmonogramów i informacji o zamówieniach publicznych. W systemie wskazujesz także zmiany dotyczące personelu czy uczestników projektu. Wniosek o płatność umożliwia Ci otrzymanie zaliczki na realizację projektu, refundację poniesionych kosztów oraz rozliczenie otrzymanej zaliczki.

Na koniec

Z kolei wniosek o płatność końcową wraz ze sprawozdaniem składasz najczęściej do 30 dni od zakończenia realizacji projektu. Wskazujesz w nim szczegółowe zestawienie rzeczywiście

poniesionych wydatków. Uwzględniasz podział na wkład własny i dofinansowanie, a także informację o łącznej wartości otrzymanych pieniędzy (wyplaconych w formie zaliczki lub częściowej refundacji).

Wydatki kwalifikowalne

Jednym z najczęstszych problemów beneficjentów jest poprawne wskazanie wydatków w projekcie. Pamiętaj, że wydatek uznaje się za kwalifikowalny, jeżeli został:

- faktycznie poniesiony w okresie wskazanym w umowie o dofinansowanie projektu;
- poniesiony zgodnie z postanowieniami umowy o dofinansowanie projektu;
- dokonany w sposób przejrzysty, racjonalny i efektywny, z zachowaniem zasad uzyskiwania najlepszych efektów z danych nakładów.

Co więcej, kwalifikowalne wydatki muszą być:

- niezbędne do realizacji celów projektu i poniesione w związku z jego realizacją;
- zgodne z obowiązującymi przepisami prawa unijnego oraz prawa krajowego (w tym przepisami regulującymi udzielanie pomocy publicznej, jeśli mają zastosowanie).



Magdalena Okulska, Centralny Punkt Informacyjny

Warto zaznajomić się z wytycznymi w zakresie kwalifikowalności wydatków. Dokument znajdziesz na portalu Funduszy Europejskich www.funduszeuropejskie.gov.pl w zakładce Zapoznaj się z prawem i dokumentami.

Bądź na bieżąco

Zasady rozliczenia projektów unijnych i obowiązki, którym podlegasz, wynikają z rozporządzeń i wytycznych. Dlatego warto śledzić zmiany w prawie. Bardzo ważny jest również kontakt z Twoim opiekunem projektu z instytucji, która udzieliła Ci dofinansowania. To Twoja pierwsza pomoc. Jeżeli pojawiają się pytania i problemy, właśnie z nim powinieneś się skontaktować. Podobnie jeśli planujesz zmiany w projekcie. Pamiętaj, aby każdą zmianę potwierdzić pisemnie.

Archiwizuj i opisuj

Jeżeli w swoim projekcie kupiłeś środki trwałe, zbudowałeś obiekt lub zatrudniłeś pracowników,

obowiązuje Cię tzw. okres trwałości. To czas, w którym należy zachować efekty projektu. Standardowo jest to 5 lat.

Odstępstwem objęte są mikroprzedsiębiorstwa, a także małe i średnie firmy, dla których okres trwałości to 3 lata. Jest on liczony od daty płatności końcowej dotacji. Bardzo ważne jest odpowiednie opisanie i zarchiwizowanie całej dokumentacji. Trzeba tego dopilnować! Brak archiwum to jeden z najczęściej popełnianych błędów przez realizujących projekty.

W trakcie realizacji (i w okresie trwałości projektu) trzeba posiadać dokumenty, które dotyczą:

- organizacji działania jednostki i realizacji projektu,
- rozliczeń finansowych,
- stosowania zasady konkurencyjności, Prawa zamówień publicznych (PZP) lub zasady rozeznania rynku,
- personelu projektu,
- wykonania działań określonych w projekcie,
- beneficjentów ostatecznych,
- przetwarzania danych osobowych,
- archiwizacji dokumentacji,
- promocji działań (wraz z załączonymi egzemplarzami wydawnictw, ulotek, plakatów itp.).

W razie dodatkowych pytań lub wątpliwości warto kontaktować się z konsultantami sieci Punktów Informacyjnych Funduszy Europejskich (PIFE). Znajdziesz je w całej Polsce. Dane kontaktowe do Punktów dostępne są na portalu Funduszy Europejskich w zakładce Punkty Informacyjne.



Zeskanuj kod QR, aby poznać aktualną listę Punktów Informacyjnych Funduszy Europejskich.

Więcej na stronie:

www.funduszeuropejskie.gov.pl

IX edycja akcji Dni Otwarte Funduszy Europejskich (DOFE)

- ★ Pochwal się swoim zrealizowanym projektem
- ★ Zainspiruj się nowatorskimi projektami innych
- ★ Weź udział w konkursach z nagrodami
- ★ Skorzystaj z bezpłatnych atrakcji

Zapisz
w kalendarzu!

NASZ CEL?

Promocja efektów Funduszy Europejskich w Polsce

KIEDY?

7-9 października 2022 r.

JAK?

Stacjonarnie i online

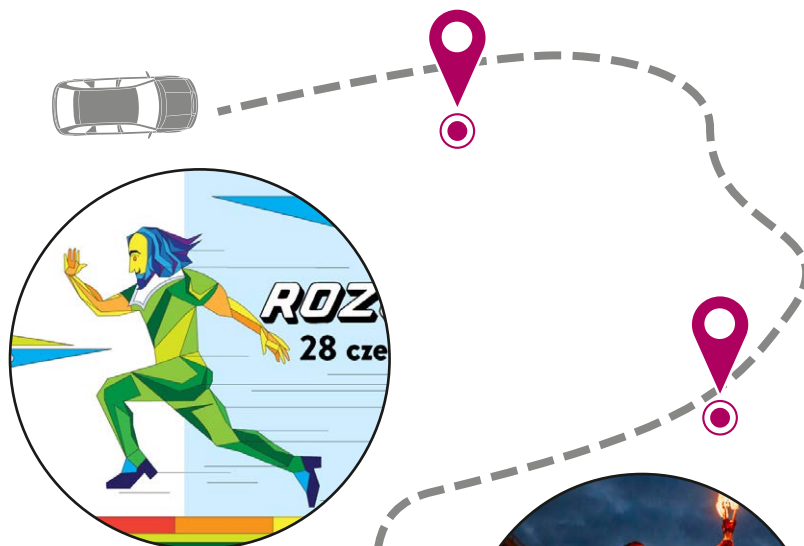


Dni Otwarte.eu

Wszystkie informacje
można znaleźć na stronie
www.dniotwarte.eu

Letni rozkład jazdy

Wakacje to czas inspirujących wydarzeń kulturalnych. Gdzie wyruszyć w poszukiwaniu nowych wrażeń? Koniecznie zobaczcie nasze propozycje.



28 czerwca–27 lipca, Gdańsk

SZEKSPIR: ROZGRZEWKA!

Warsztaty aktorskie, malarzkie i muzyczne. Ponadto improwizacje teatralne oraz koncerty plenerowe – to tylko niektóre atrakcje projektu „Szekspir: Rozgrzewka!”. W programie tego edukacyjno-artystycznego wydarzenia znajdują się propozycje dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Przybywajcie zatem na dziedziniec Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego! Zajęcia prowadzone będą w języku polskim i ukraińskim. Obowiązują zapisy.



28–31 lipca, Lublin

CARNAVAL SZTUKMISTRZÓW

To niezwykle energetyczny i widowiskowy festiwal, w którym udział biorą mistrzowie iluzji, sztuk cyrkowych i teatralnych. Na Placu Litewskim po raz kolejny powstaną konstrukcje do akrobatyki powietrznej oraz dwie sceny do występów ulicznych. Nie zabraknie kuglarzy, muzyków, brzuchomówców, czy kataryniarzy. Będzie magicznie!

17–21 sierpnia, Bolesławiec

ŚWIĘTO CERAMIKI

To jedyne tego typu wydarzenie w Polsce. Wyjątkowe, bo poświęcone wyłącznie ceramice. Będzie można spróbować toczenia na kole garncarskim, lepienia w glinie, czy malowania wypalonych już naczyń. Swoje drzwi otworzy także fabryka ceramiki w Bolesławcu.



7–13 sierpnia, Szczepleszyn i Zamość

FESTIWAL STOLICA JĘZYKA POLSKIEGO

To wydarzenie nie tylko dla miłośników naszego ojczystego języka. Czekają na Was zajęcia warsztatowe, wykłady i spotkania autorskie. A oprócz nich koncerty, recitale i spektakle. Fani pisania na pewno ucieszą się z warsztatów kreatywności. Szczepleszyn i Zamość będzie można poznać dzięki literackiej grze miejskiej.

fot. Grzegorz Winnicki



www.funduszeuropejskie.gov.pl



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejskie Fundusze
Strukturalne i Inwestycyjne

